

tura Krąkowskię. Ul chłopski, p. Adama Mieczysławskiego. Walęc zębaty. Korrespondencye gospodarskie. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

MUZYKALIA.

Dulcken Ferdynand Kwentyn: Dumanie polskiej dziewczycy. Drugi zbiór melodyj narodowych. Op. 22. Warszawa, nakł. J. Kaufmann i F. Hösick, lit. W. Otto, sztych. G. Gebethnera i R. Wolffa, str. 16. Złp. 5 gr. 15.

Quattrini Jan: Śpiewaj moja miła, słowa J. Chęcińskiego. Warszawa, nakł. J. Kaufmann i F. Hösick, lit. W. Otto, sztych. G. Gebethnera i R. Wolffa, str. 8.

Lubowski J. *Variations sur l'air d'une chanson d'Ukraine. Varsovie*, nakł. J. Kaufmann i F. Hösick, lit. M. Fajansa, sztych. G. Gebethnera i R. Wolffa, str. 10, złp. 3½.

Lenschow Charles: *La Plainte, Nocturne caracteristique pour piano. Op. 39. Varsovie*, nakł. J. Kaufmann i F. Hösick, lit. W. Otto, sztych. G. Gebethnera i R. Wolffa, str. 3, kop. 15.

Kratzer Andrzej. Polonezy różnych autorów na fortepian. Zeszyt I. Polonezy ze zbioru Ambrożego Grabowskiego. Warszawa, nakł. i sztych. A. Dzwonkowskiego i spół., str. 11.

Jelski Michał. Mazur ułożony na skrzypce, przepisany na fortepian. Warszawa, lit. J. V. Fleck, str. 7.

M A P P Y.

Mappa Królestwa Polskiego, Nakładem litografii Władysława Otto, 1863, w Warszawie. 4ka większa.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Marzec 1863 r. Jako osobliwość bibliograficzną zapisujemy wydaną u nas w Warszawie mowę lektera języka czeskiego Franciszka Bolesława Kwietę w Szkole Głównej, przy objęciu tej katedry d. 10 stycznia 1863 r. Dla braku liter pstrokatych czeskich, użyto zwyczajnych, a p. Kwiet wyraża, że z tego powodu musiał się: „poniekąd prawopisu polskeho drżeti”. Może, z konieczności braku liter czeskich, wydana ta mowa, przekona samych Czechów, że przeciążenie znaczkami alfabetu czeskiego, utrudnia, nie ułatwia zbliżenie się pobratymcze: uproszczenie pisowni, powinno być żądaniem pisarzy

tego narodu, który w dziejach i cywilizacji, stał kiedyś na czele całej Słowiańszczyzny. Tytuł broszurki ta ma następny: *„Rzecz przy nastoupeni na stolici jazyka czeskiego na uniwersitié Warszawskie dne 10 Leuda 1863 držana od Fraut. Bol. Kwieta doktora filosofie, lektora jazyka czeskeho na uniwersitié Warszawskie, dopisujicoho czlena kralowske czeske Spolecnosti nauk: Warszawa w komisi Celsa Lewickeho 1863, w 16ce str. 28; przypisana ta mowa polskiej młodzieży (Polske mladeži).*

— Nakładem księgarni J. Kaufmanna i F. Hoesicka wyszedł: *Rys zasad chirurgii wojennej*; w drukarni Ignacego Krokoszyńskiego. We wstępie czytamy: „Ponieważ lekarz cywilny wstępujący do służby wojskowej w niezwykłych znajduje się warunkach, nie bez korzyści więc będzie zwrócić uwagę na główne zasady, które winny kierować postępowaniem jego podczas wojny. Nie raz bowiem się zdarzy, iż niema czasu myśleć nad zastosowaniem ogólnych zasad nauki do pewnego wypadku, a wtedy lekarz winien jakoby mechanicznie, mieć sobie przyswojone zasady w podobnych razach praktyką stwierdzone. Podajemy tutaj treść z „Zasad wojennej chirurgii Strohmejera,” który nabył wiele doświadczenia obserwacją podczas kampanii Szleswig-Holsztyńskiej.

— Nakładem księgarza J. K. Żupańskiego wyszedł tom Vty dzieła p. n. *Polska, dzieje i rzeczy jej, rozpatrywane przez Joachima Lelewela*, i obejmuje: 1) Dzieje Litwy i Rusi aż do Unii z Polską w Lublinie 1569 r. zawartęj. 2) O monecie polskiej. 3) Nauki dające poznawać źródła historyczne. 4) Dwie tablice starych pieniędzy w r. 1824 w Trzebuniu blisko Płocka wykopanych. 5) Dodatek do pisma Daniłowicza o katalogu Biblioteki Tołstowa. 6) Objasnienie trzech pieniędzy Kufickich Sammanidów w zbiorze król. warszawskiego Przyjaciół Nauk Towarzystwa znajdujących się. 7) Wiadomość o naradach litewskich. 8) Spis bogów żmudzkich i litewskich. 9) Spis dzieł różnemi czasy przez ś. p. Joachima Lelewela drukiem ogłoszonych, odbity tu wiernie z notatki własnoręcznej nieboszczyka, znajdującęj się w ręku J. K. Żupańskiego. 10) Napis umieszczony na kamienicy w Brukselli, w której Lelewel przez długie lata mieszkał.

— W drukarni rządowej przy Komisji Rządowej Sprawiedliwości, wyszedł rocznik p. n. *Sądownictwo w Królestwie Polskiem, magistratury sądowe, ich skład i etat płacy. Dla użytku urzędowego w r. 1863, w 18ce str. V, 122.*

— Nakładem Gebethnera i Wolfa wyszły następne książki: 1) Lekcja wstępna literatury polskiej oraz literatury rosyjskiej ze względem na słowiańską, miana d. 26 października 1861 r. w kursach przygotowawczych do Szkoły Głównej w Warszawie przez E. Siwińskiego. 2) Zalewnictwo czyli sztuka irygowania gruntów. Rozpra-

wa James'a Donalda z angielskiego przełożona przez St. Zdzitowieckiego. 3) Wykład podręczny drenownictwa czyli nauka obsączania gruntów A. Witard'a. Przełożył St. Zdzitowiecki, 1863 r.

— W Pradze Czeskiej wyszła wprzekładzie czeskim powieść historyczna Michała Czajkowskiego: *Szwedzi w Polsce* (Svédové v Polste) w 3 tomach: tłumaczenie Fr. Wład. Vorliczka. Przekład ten zaleca się wiernością i pięknym językiem przypominającym dosadność i dziarskość stylu Czajkowskiego. Czechowie powinni by więc zwracać oczy na literaturę polską, bo w niej znajdują bogaty skarbiec tak w poezji jak prozie, który więcej da im pożywnego pokarmu, niż cudzoziemskie twory.

— W drukarni Jana Psurskiego wyszła broszura p. n. Marya Leszczyńska królowa Francyi, księżniczka polska, z francuzkiego. Jest to przedruk dawniej wydanej broszurki w Krakowie.

— Nakładem księgarza Aleksandra Lewińskiego wydane zostały dla szkółek elementarnych i ludowych: 1) Napad Tatarów. Opowiadanie przy kądzieli przez Franka z Wielkopolski. 2) O doli Antków na świecie. Opowiadanie wioskowe przez Alexandra Osipowicza. 3) Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w krótkości opisany przez Leona Rogalskiego.

— We Lwowie wyszedł tom IIgi *Biblioteki Ossolińskich* i obejmuje: 1. Hieronim i Elżbieta Radziejowscy, opowiadanie historyczne przez Karola Szajnochę.—Opowiadanie to składa się ze czterech oddziałów, które mają osobne napisy. mianowicie: 1) Hieronim Radziejowski; 2) Elżbieta Kazanowska; 3) Gorzkie pożycie; 4) Burda o pałac. W końcu dołączone są ciekawe dokumenta z rękopismów biblioteki Ossolińskich po raz pierwszy drukiem ogłoszone jako to: 1. Dwa naście punktów przeciw królowi jegomości podrzuczonych i respons na nie in decembri anno Domini 1651 w Warszawie. 2. Testament pana Hieronima Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego, w Piotrkowie 15 februarji 1653.

2. Wacław Potocki i jego Argenida, studjum do literatury i rzeczy narodowych XVII wieku, przez Ludwika Nabelaka.

3. Z poematu Karola Balińskiego pod napisem „Męczeństwa Zbawiciela”:

1) Zbawiciel w Ogrójcu.—2) Zdrada.—3) Pojmanie.—4) Zabiegi wrogów.—5) Jeruzalem.—6) Annasz.

4. Pindara Oda olimpijska na cześć Hieronima króla syrakuzńskiego, zwycięzcy w konnych zawodach. Przekład Jana Wiernikowskiego.

5. Zdobycze fizyki nowoczesnej. Wieczyste rucho przez Wojciecha Urbańskiego.

6. Pamiętnik księcia Józefa Poniatowskiego, z wstępem i niektórymi wyjaśnieniami przez Ksawerego Godebskiego.

7. Kościelne sprawy na Rusi za rządów Kazimierza Wielkiego, przez Izzydora Szaraniewicza.

8. Wincentego de Dominico listy o Polsce pisane do senatu genueńskiego roku 1483—1484, znajdujące się we Włoszech w zbiorze Fryderyka Stefaniego, a przez Włodzimierza hr. Broel-Platera redakcyi udzielone.

9. Mistrz Wincenty i jego kronika polska, przez Augusta Bielowskiego.

Jest to ocenie wszystkich prac tak około wydania tej kroniki jako i wyjaśnienia pierwszej jej księgi aż dotąd podejmowanych, napisane z powodu najnowszego jej wydania przez Aleksandra hr. Przezdzieckiego w Krakowie 1862. Oto są napisy rozdziałów pojedynczych tego artykułu:

Założenie. Ważność tej kroniki, prace około niej Lelewela i Ossolińskiego. Obejrzenie dotychczasowych jej wydań. Opisanie Kodeksu wiedeńskiego. Opisanie Kodeksu petersburskiego. Kiedy pisał Mikołaj, a kiedy bezimiennik Kuropatnickiego? Z jednego rękopismu niepodobna jest dobrze wydać kronikę Wincentego. Jak się ma tekst podany nam przez Mikołaja do tekstu bezimennego Kuropatnickiego, i jakie ztąd dają się wyprowadzić wnioski? Tekst Wincentego nie tylko psuto nieuważnym przepisywaniem, ale i umyślnie podrabiano. Z jakich powodów podrobiono tekst Wincentego? W czym jeszcze tekst Wincentego ucierpiał przy tej sposobności? Wyniki. Pan Jülg i pan Gutschmid. Zamknięcie.

10. Kronika Zakładowa: 1) Sprawozdanie z czynności Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 13 października 1862 r. przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, zastępcę kuratora Zakładu. 2) Spis darów uczynionych dla Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, oraz i dawców tychże w ciągu roku 1851.

— Z początkiem roku bież. zaczęto w Królewcu wydawać pismo polskie, drukowane czcionkami gockimi p. t., „Pruski przyjaciel ludu”. Pismo to wychodzi w oryginale w języku niemieckim, a oprócz polskiego tłumaczenia, istnieje także litewskie. Cena jego jest bardzo niska, bo tylko 4 sgr. i 9 fen. prenumerata pocztowa wynosi. Pismo odznacza się najobrzydliwszym językiem, niby polskim. Oto kilka słów na próbę z opisu balu danego przez Rotszylda: „Podczas obiadu osoby wielkiej opery od Rossini własnie ułożoną melodyą (odę albo chór myśliwy) referować będą, a dla polowania są te tak już mnogie myśliwce domu Rothschilda może do 180 pomnożone i wszystkie nowoobleczone. Myślą, że Rothschild z milionem nie siegnie, aby koszta zapłacił, za te uczęszczanie mało godzin i mało osób...”

— Ilustracya francuzka podała rysunek obrazu na szkło z fabryki pp. Lauren i Gsell w Paryżu, wykonanego dla kaplicy Bożego Ciała w kościele Śgo Jana w Wilnie. Wyobrażony jest na nim Św. Jan Kanty, spajający cudownie rozbite naczynie z mlekiem, według

obrazu Czechowicza. Takich szyb ma być dwanaście, z rozmaitemi wizerunkami. Zamówiono je do kaplicy kosztem księcia Ireneusza z Kozielska Ogińskiego, a wykonano podług wskazówek p. J. Wilczyńskiego. Były one w tym roku posyłane na Wystawę powszechną w Londynie; wykonawcy ich pp. Laurent i Gsell otrzymali medal.

— Mappa historyczna Polski, ułożona przez Topolnickiego, według źródeł historycznych Sarnickiego, Lelewela i Balińskiego, tudzież mapp Wrotnowskiego, Zanoniego, Shedy, Flemminga. wychodzi obecnie we Lwowie, nakładem Karola Wilda. Format tej mapy jest dwu-arkuszowy.

— Drugie tegoroczne posiedzenie Komisji archeologicznej wileńskiej odbyło się dnia 11 b. m. lutego, pod przewodnictwem prezesa hr. Eustachego Tyszkiewicza. Po odczytaniu protokołu przeszłego posiedzenia i zdaniu sprawy z korespondencji Towarzystw naukowych i członków, sekretarz naukowy odczytał i podał pod rozbiór obecnych członków ułożony przez siebie spis przywilejów, aktów i listów, mających wejść w skład drugiej części zbioru aktów komisji. W liczbie innych wejdą tam dokumenta landgraфа hesskiego Henryka Żelaznego, Kazimierza W. i Adelaidy księżniczki hesskiej z r. 1341, dotyczące zerwania ślubnych związków Kazimierza W. z tą księżniczką, wydobyte z archiwum kasselskiego, staraniem członka honorowego komisji p. Konstantego Sidorowicza; rozmaite nadania Władysława Jagiełły, księcia Michała Zygmunto-wicza, Świdrygiełły, Kazimierza i Aleksandra Jagiellończyków; lustracje księstwa Pińskiego i Kleckiego przez St. Chwalczewskiego i starostwa Kretyńskiego przez Jakuba Łaskowskiego, w drugiej połowie XVI w. dokonane; niektóre przywileje Stefana Batorego; listy dotyczące się wojen kozackich, oraz obszerna historia Dymitra Fałszywego i Maryny Mnischówny, z rękopismu współczesnego, przechowywanego się w Cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu.

Z kolei potem przeczytany został imienny spis osób i instytucji, które swe dary w książkach i innych przedmiotach dla Muzeum w u-płynionym miesiącu nadesłać raczyły.

— Czytamy w Gazecie Polskiej: Bruksella, która rzadko wydaje polskie rzeczy, choć czasem pożycza swego tytułu gdzieindziej drukowanym, na ten raz przyniosła nam miłą i piękną nowostkę, wcale nie do dzisiejszych spraw, ale ze starych dziejów. Mała ta książeczka którą mamy przed sobą, wydana przed kilką dniami, nawet powierzchownością swą zastanawia... Najprzód... tytuł z pewnym wdziękiem artystycznym czarno i czerwono odbity, brzmi: *Pan Samuel Maszkiewicz. Część pierwsza. Bruksella, w drukarni J. H. Dehou. 1863* (8—str. 23). Zamiast imienia autora, bardzo zrzęcznie wytłoczono godło zawierające zgłoski A. W. D. z napisem *Non coedo*. Ale, co nadto wszystko dziwniejsze, bo oddawna wyszło z użycia w wydaniach księgarskich, broszurka przyozdobiona wyborną *aqua forti* z fan-

tazą wyobrażającą Samuela Maszkiewicza, ale trafnie odgadniętego. Stary żołnierz zakaty ostry, zgryźliwy hulaka i nieco ocieraniem się po świecie wytarty. Artysta się na tej robocie nie podpisał. Cóż to za szkoda, że przy takim zachodzie o artystyczną powierzchowność książeczki, nie dostał wydawca papieru w Brukselli, któryby zresztą był w zgodzie, takiego papieru na jakim to Forster Gdański drukował... A trzeba też było i druk dać bujny nie żałując marginesów... ale to zbyt... szczęśliwych czasów! dobrze że i tak się rzecz wydrukowała. Więc do rzeczy.

Znane są wszystkim co się krajowemi dziejami zajmują Pamiętniki Samuela Maszkiewicza; autor książeczki komentując je i biorąc tylko co ważniejsze, co do żywota i spraw człowieka wprost się ściąga: spisał *ów żywot i sprawy* (1595. 1620) Otóż jak poczyną i tłumaczy się z swęj pracy. „Pamiętniki Polaka raz przeczytane, starczą na poufałe poznanie ich autora. Inaczej ma się z pamiętnikami Samuela Maszkiewicza. Litwin jest mniej mówny od Mazura, albo raczej mniej zaprzata się sam sobą, gdyż co do kunsztu z jakim pisze, niektóre ustępy jego opowieści zdradzają człowieka bardzo zdolnego do pióra. Maszkiewicz i Pasek, obadwaj niezłe uczeni, obdarzeni bystrym dowcipem i podobni do siebie wieloma rysami swoich charakterów i nawyków; Maszkiewicz tylko wydaje się poważniejszym od Paska: wczytawszy się jednak pilniej w jego szacowne Pamiętniki i bez dorabiania bujną fantazyą niebywałych, ani stwarzania niepewnych, domysłem wątpliwych szczegółów, żywot Maszkiewicza staje nam przed oczyma jasno, a jego fantazyja i koloryt nie ustępują w niczem żywotowi Paska. Siarczyński, Ustiałow i Maciejowski przynając wielką wartość piśmiennę po nim spuściźnie, nie wiele się zajęli autorem. Sprobuje brak ten zapełnić, i wydobywszy ukrytą w cieniu postać p. Samuela, pokazać ją na światło”...

Otóż cel autora i myśl jego, którą *con amore*, troskliwie, serdecznie a pilnie wykonał. Mamy tu p. Samuela z ciałem i kośćmi, oddzielnego od jego pamiętników. Czy na tém wygrywa czy traci? powiedzieć nie umiem, ale wybitnie wychodzi na pierwszy plan. Z młodości pozostały dosyć skandaliczne sprawy, przypominające coś Ochockiego, z późniejszych czasów żołnierskie, w całości typ dawnego wojaka, który przy ogniu rzeczypospolitej swoją też pieczonkę przypieka. Charakter ten, którego rysów rozpiechłych autor nie skupia, zarysowuje się powoli i bardzo naturalnie a stopniowie. Tło otaczające smutne robi wrażenie, a zwłaszcza wyprawa Żółkiewskiego, tak porywczo a nieogłędnie przedsięwzięta; i to ciągle pasowanie się z wojskiem, które służy i opiera się, mrze z głodu i targuje o wysłużony chleba kawałek; pełno tu rysów, jak owa historia Maszkiewicza i Grabianki z mieszczanami lwowskiemi, do obrazu czasu posługujących. Spodziewamy się, że po pierwszej tej części, drugą pracę ciekawą dopełni. Takich biografii innych naszych pamiętnikopisarzy, równie umiejętnie a sumiennie zebranych, bardzoby nam dla historii literatury naszej potrzeba, a nie wielu do tej pracy ma

czas, zdolność i naukę. Przypisy wskazują, jak to autor hacznie rzecz swą opracował. Tylkobym jej pannom na pensjach czytać nie życzył, bo z młodości p. Samuela nadto by się dowiedzieć mogły, rzeczy, które lepij może z dziejów wykreślić.

— Pierwszy tom *Dziennika podróży po Egipcie i Nubii* przez hr. M. Tyszkiewicza, wydany nakładem i staraniem J. K. Wilczyńskiego, wyszedł już z druku w Paryżu, (druk J. Claye, 1863 r. 16ka 361 str.). Od wyjazdu z Marsylii, poczyną się wędrówka mimo Sycylii i Malty, autor przebiega później Aleksandryę, jedzie do Damietty i Mansurah, do Portu-Said przez jezioro Menzaleh, potem z Samanhud do Kairu, którego żywy obraz nam kreśli, do Keneh, do Denderah, Coptos i Tebów.

Z opisu tej myśliwsko-archeologicznej wycieczki dowiadujemy się, że przedsięwzięta została z całym dworem, kucharzem, a raczej kucharzami, ze wszystkimi wygodami i przemysłami zbytku, z wyżłem, z własnym często statkiem, z wysoką opieką wszelkich władz, zatem w tak wyjątkowych warunkach, z jakimi pospolici śmiertelni nie mogą się puszczać w świat. Pańska owa perygrynacja, w której autor strzela do krokodyłów, poluje na flamingi, bawi się i zachwyca, trochę się dziwi, że go egipskie komary tak niegrzecznie napastować śmieją, jest bardzo zajmująca. Ale to sobie tak zabawka jak była sama wędrówka i tym tytułem przyjemnie pisanę i wielce miłej książki polecamy ją czytelnikom.

Autor typ i wzór przyzwoitego gentlemana, turysty i sportsmana, dobrego humoru, wesół, dowcipny. rad z Bożego świata, uszczęśliwiony nowym krajem, który ogląda, śmiało o nim pisze co myśli i to stanowi zaletę jego dziennika. Żadnej ceremonii ani z krokodyłami ani z baszami, ani z naturą; szczerzy podziw tam gdzie się dziwić warto, uczciwe oburzenie na wszystko brzydkie i złe, naturalne pojęcie bez przymusu i silenia się o oryginalność, są to i rzadkie i wielkie zalety. Uczony ile potrzeba a nie zauczony i nie pedant, nie sceptyk zimny, nie drwiarz nieustanny, zdrow, wesół, szczęśliwy z pogodą na twarzy jedzie nasz wędrowiec, aż mu się tej wędrówki, tego strzelania, kopania skarbców, mumii, posążków i dzbanuszków z całej duszy zazdrości...

Wielka pogoda i harmonia obwiewają tę niewymuszoną pracę, na której z tego już widać, że ją nie literat z professyi pisał, iż jest daleko zręczniejsz, wdzięczniejsz a prościęj napisana, niżby ją fachowy człowiek sporządził.

Nie mamy wcale za grzech hr. Tyszkiewiczowi, że będąc bogaty, jeździł sobie wygodnie, to i nam choć słyszeć o tém przyjemność czyni, a wielce mamy mu za zasługę najprzód, że tak uczciwą wybrał rozrywkę, powtóre, że gdy siadł pisać, nie kładł do pisania koronkowych mankietków Buffona; był sobą jak go Bóg stworzył, nie udawał zamyszonego Volney'a, ani skłopotanego Campelliona: został sobie szlachcicem litewskim, który nad brzegami Nilu wspomina o starce litewskiej, i wie jak ks. Kluk nazywa kruka egipskiego.

Ale żart nieprzyzwoity na stronę, zapomnieliśmy, że piszemy o dziele hrabiego, któremu poszanowanie należy, aby się nie zrażał i nie zniechęcał od towarzystwa często dosyć nieprzyzwoitych literatów. Podróż jest miła, zajmująca, nauczająca w sposób najlepszy, bo łatwy; zdaje się nam, że przeznaczona być musi na bardzo wielkie rozpowszechnienie, bo w istocie zasługuje na nie.

Ażebyśmy dali jednak wyobrażenie maniery autora, wyjmiemy zeń parę ustępów, w których maluje krótko, a tak wymownie położenie Ludwika św. więźnia w rękę niewiernych. Co to za obraz, a jak niewielu rysami skreślony!

„Loch ciemny i wilgotny, w którym trzymano znakomitego jeńca (Ludwika IX), dotąd jeszcze widzieć można w Mansurah... Tutaj to osłabiony walką bez końca, tak, że na nogach utrzymać się nie mógł, a pozbawiony do tyła wszystkiego, że musiał nędznym okryć się kaftanem ustąpionym mu przez Araba, rycerz chrześcijański modlił się na brewiarzu jakby w swój domowej kaplicy. Przysyłano mu i jego towarzyszom pięćdziesiąt szat wspaniałych w podarunku: nie przyjął; czyniono rozmaite propozycje uwolnienia, odrzucił; chciano wymódz znieważenie krzyża, grożąc zagładą i jemu i wojsku: ze względu odrzucił to poniżające żądanie.”

Cóż to za kolosalna postać!

Jako dopełnienie postawmy obok królowę żonę.. „Smutna wieść o tym wypadku nieomieszkała rychło przylecieć do Damietty, gdzie małżonka królewska Małgorzata znajdowała się blizką rozwiązania. Możemy dośpiewać w duszy los nieszczęśliwej niewiasty! Przerazenie jej było tak wielkie, że musiała mieć ustawicznie przy sobie jednego z sędziwych rycerzy, który w czasie snu trzymał ją za rękę i za każdym przebudzeniu się upewniał, że Saraceni nie napełnią jej pokoju. Jedną z takich pełnych męczarni nocy, królowa rzuciła się do nóg rycerzowi z błaganiem: „Przysięgnij, że uczynisz mi łaskę o którą cię prosić będę”. A gdy ten przysięgł, dokończyła: „Na słowo któreś mi dał, jeśli Saraceni opanują to miasto, rozkazuję ci, abys uciął mi głowę, nim oni mi ją utną”. Starzec odpowiedział: „Już o tém myślałem, w razie wypadku!” Co za straszliwej piękności obraz?

Co za bohaterskiej wielkości charakter i ludzie, i godziż się te epokę poczytać za ciemną i barbarzyńską?

— Jednym z ciekawszych i rzadszych dziełek Lelewela, jest maleńka jego rozprawka, najprzód po francuzku, potem w tłumaczeniu polskiem p. Henr. Kałusowskiego wydana w Brukselli (u J. H. Dehou. 1860). *O monetach błaznów i niewiniątek* (z tablicą) po raz drugi. Pierwsza bowiem edycja 1837 w pięćdziesięciu egzemplarzach tylko, jest prawie nieznaną osobliwością. Rzecz też bardzo osobliwsza, ale u nas gdzie dawno średniowieczne obyczaje znikły bez śladu, trudno nawet wytłumaczyć o co idzie. Lelewel napisał tę rozprawkę z powodu uczonego dzieła M. H. Regollot'a o monetach ołowiankach tych zgromadzeń wesołych, uświęconych dawnym zwyczajem we Francyi, które w średnich wiekach miały egzystencją uprawnioną od niepamięt-

nych czasów. W pewne święta zbierało się towarzystwo szalone, i wybierało na śmiech, z między siebie dygnitarzy, którzy mieli prawo bić na pamiątkę owe ołowianki.

O tych we Francji kreaturach Rybaltow (Ribaulto) pisano wiele. Słusznie postrzega Lelewel, że i u nas w pierwszych wiekach po nawróceniu przeszedł ten obyczaj karnawałowania po kościołach, czego w XIV wieku wzbroniono, równo z przedstawieniami teatralnymi i maskarami po cmentarzach i świątyniach. Zwyczaj nie nasz zresztą, łatwo się dał wykorzystać. Tam gdzie się opierał na jakichś starodawnych obrzędach, przetrwał dłużej. Ołowianki które bito na pamiątkę różnych wyborów błazeńskich, długo leżały rdzą zjedzone i niepostrzeżone, Regollot niemal pierwszy je historycznie objaśnił. Kosztowało go to nie mało trudu. Ołowianki mają to jeszcze do siebie, że są protoplastą rebusa, który się tu na nich zjawia po raz pierwszy i króluje. Wszystkie niemal napisy tych pieniążków są tym językiem hieroglificznym pisane.

Rebusy są łacińskie i francuzkie, wchodzi do nich nie wielka ilość przedmiotów łatwo dających się zobrazować, sonety i t. p. Pi-kardya była matką tego figurowanego języka. W rozprawce Lelewela wybrane są pieniążki z takimi rebusami z dzieła Regollot'a. Rzecz w ogóle ciekawa, ale szczególniej dla początku obyczaju samego, który z głębokiej starożytności pochodzi.

Uważano to, że i najstarsze słowiańskie posążki, wiele zakaptu-rzonych postaci nakształt błazeńskich przedstawiają. Widzieć je można z muzeum pragskiego u Vocel'a. Znać kaptur ten i dzwonki mia-ły jakieś w pogaństwie i naszym od ogólnego europejskiego nie tak oddzielnem jakby się zdało, znaczenie. Rzecz jest jeszcze do bada-nia troskliwego, bo ta epoka przejścia z bałwochwalstwa do chrze-ścianstwa, nigdzie dobrze wyjaśnioną nie jest. Gdy gdzieindziej z owego *festum Diorysii eleutherii rusticum* zrobiono potem *Festum Sanctorum Diorysii, Eleutherii et Rustici*, w Słowiańszczyźnie z Światowida, wy-szedł św. Witt i wiele podobnych, wiele obrzędów i uroczystości po-gańskich z dodatkiem chrześcijańskich oznak pozostały u ludu. Dwa pierwiastki zamalgamowały się nieznacznie i dziś ledwie je można od siebie odróżnić.

Badanie tém cięższe, że tu fantazyja śmielsza pozwala sobie domysłów nieugruntowanych i dzikich marzeń, które zamiast objaśniać zaciemniają jeszcze dzieje, a sumienni historycy są rzadcy hardzo.

— W drukarni p. firmą Józefa Zawadzkiego, niezadługo ukoń-czony zostanie druk: „Pamiętników o Janie Śniadeckim”, napisanych przez autora „Dawniej Akademii wileńskiej”. Całe dzieło obejmuje dwa spore tomy, których druk jednocześnie ku końcowi postępuje. Oprócz szczegółowej biografii Śniadeckiego, przez p. Balińskiego, obejmuje całą historję uniwersytetu od r. 1803 do 1815, i z tego po-wodu będzie niejako dalszym ciągiem dzieła o dawniejszych losach tej wszechnicy, którym czcigodny autor świeżo piśmiennictwo nasze wzbogacił. Wyjątek z Pamiętników o Śniadeckim czytaliśmy w pi-

śmie zbiorowém Ohryzki, i to jeszcze większą budzi w nas niecierpliwość w oczekiwaniu całości.

— Z trzema obrazkami wydanemi w Album wileńskiem łączy się wspomnienie Syrokomli, który napisał do tych obrazków modlitwy. Pisał je zaś już złożony chorobą i prawie konającą ręką. Dawno już wykazywaliśmy zasługę p. Wilczyńskiego, który rozpowszechniając w pięknych wydaniach pomniki malarstwa u nas, wpływa na smak ogólny i kształci go, z pamiątkami obznajmia. Wpływ ten nie jest jeszcze tak skuteczny i obszerny, jakbyśmy tego pragnęli, ale przy znaniej wytrwałości wydawcy rozszerzy się. Z czasem będzie on silniejszy a zasłużone uznanie powszechniejszém. Zresztą, usiłowania p. W., zmuszają innych wydawców do dbałości i chronienia się w sztuce tradycyji częstochowskich; to znówu wygania dawniej tak powszechne u nas, tuzinkowe i niesmaczne wydania francuzkie a zwłuszcza niemieckie. Trzy ostatnie obrazki przedstawiają: św. Jana, według oryginału z b. kościoła Dominikanów w Merczu; św. Marcina, według oryginału w katedrze poznańskiej; św. Tadeusza, według oryginału w katedrze wileńskiej. Modlitwa napisana przez Syrokomlę, na odwrotnej stronie obrazku św. Tadeusza, dziwnie smętne budzi wrażenie, jest bowiem jakby echem przeznaczenia poety, że niezadługo ziemskie troski porzuci, w łzach i trosce swoich zostawiając:

Zaniechaj wdowo tęsknoty,
 Bóg widzi boleść twój duszy;
 W niebo, spojrzycie sieroty,
 A Bóg łzy wasze osuszy.
 On ciernie waszego czoła,
 On oczy zalane łzami
 W opiekę zdał Apostoła,
 Tadeusz czuwa nad wami!
 Gdy z myślą bolesną w głowie
 Powisną ręce bezwładnie,
 Kiedy sierocie i wdowie
 I chleba łaknąć wypadnie;
 Bądź Tadeuszu na straży,
 Niebo Twych modłów wysłucha;
 Chlebem nakarmij nędzarzy,
 Łaską umocnij ich ducha.

— O Encyklopedyi powszechnej czytamy w Kurjerze Wileńskim: Otrzymałiśmy w tych dniach trzy nowe zeszyty tej pożytecznej publikacyi 106, 107 i 108. Zawarte w nich ważniejsze artykuły wymieniamy tutaj: inkunabały, inkwizycya. Inowrocław, Instrukcyje sejmikowe (Bartoszewicza), instrumenta medyczne, interrex w Polsce, introligatorstwo, inwalid, inżynieria, Irlandya, Izajkowski, Iwan car, Iwaniszew (przez Bartoszewicza), Iwo Odrowąż, Iwonicz, Izydor me-

tropolita kijowski, Jabłonowski, św. Jacek, Jachowicz, Jadwiga, Jadźwingi. Staranność w opracowaniu przedmiotów podług najnowszych źródeł posunięta jest tak dalece, że np. pod artykułem o Jabłonowskim znajdujemy szczegóły wzięte ze świeżutko wydanego we Lwowie jego pamiętnika.

Słuszną i wielką pochwałą należy się p. Orgelbrandowi, że wytrwale i nieprzerwanie prowadzi dalej wydawnictwo tak pożytecznego ze wszech miar dzieła. Lecz i w niem znalazłoby się, tu i ówdzie pewne ale: a najprzód zbity druk, rażący i kształtem czcionek i odbiciem; powtórne, niestaranna w wielu miejscach korekta. To zwłaszcza w imionach własnych, często nieświadomego w błąd wprowadzić może, np. na str. 576 zesz. 106 Tiola zamiast Fiola i t. p.; potrzebie, szczupłe i niedokładne artykuły o rzeczach dotyczących się Litwy, mianowicie pod względem biograficznym i geograficznym, wtenczas gdy każda nieledwo wieś Królestwa obszernie i szczegółowo jest opisana; zupełne przemilczenie o takich ludziach jak: Guciewicz architekt, Płakowicz malarz i t. d. Musimy jednak wyznać, że pod tym względem i na naszych uczonych nie mała ciężka wina: wielu z nich figuruje na liście współpracowników Encyklopedyi, a żadnego artykułu dotąd dla niej nie napisali. A przecież już sama narodowa duma wymaga, abyśmy o sobie nie zapominali, jeżeli chcemy, aby o nas pamiętano.

— W témże piśmie z Krakowa mamy następne literackie sprawozdanie: Do rzędu pism czasowych przybyło: Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym, wydawane pod redakcją członków wydziału prawa i umiejętności politycznych, w uniwersytecie Jagiellońskim. Wyszedł już tego pisma I zeszyt i zawiera: Program czasopisma, w którym bardzo wiele jest mowy o potrzebie postępu. Jest tam takie zdanie: Ludzkość tak dobrze może kroczyć do postępu nad Wisłą, jak nad Sekwaną, Tybrem i t. d. Dalej jest artykuł prof. Koczyńskiego (zarazem odpowiedzialnego redaktora) p. n. Rzut oka na dzisiejszy stan prawa i prawodawstwa karnego. Kobieta w obliczu prawa dra. Burzyńskiego jest interesująca, lubo z wielu zdaniem tego autora zgodzić się trudno. O prawie prezenty dra. Heuzmana i krytyka Pandektów Zielenackiego, pisane dobrze przez dra. Zalla, zamykają główną treść tego numeru. Jest w nim także praktyka sądowa, pożyteczna dla słuchaczy kończących wydział prawny i wiadomości literackie. Między wiadomościami literackimi jest wzmianka o dziele S. K. Rzesińskiego, byłego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego wydanem pośmiertnie, p. n. Wykład filozofii prawa, według Fryderyka Juliana Stahla. Dzieło to nader cenne, ma swojej wartości rękojmię w znaniej uczoności ś. p. Rzesińskiego i w staranności przeglądających wszystkie pozostałe po nim rękopisa. Między temi gotowe są do druku dzieła: encyklopedia i metodologia prawa. Czasopismo prawnicze ogłasza, iż dzieła te wkrótce się pojawią. W ogóle czasopismo to może być bardzo pożyteczne, oczywiście nie dla ogółu, ale pośrednio, przyda się i jemu. Jeśli na niem wykształcą się prawnicy, toć i krajowi urośnie korzyść z tego.

Lubomirski p. Szujskiego i dwa poemata Bełcikowskiego wzmiankowane w poprzednim liście, pojawiły się nareszcie, i zasługują na obszerniejszy rozbiór; że jednak na to nie wystarczy nam tutaj miejsca, ograniczymy się na krótkim sprawozdaniu.

Szujskiego Jerzy Lubomirski, będący dramatem ściśle historycznym, napisany jest w pięciu aktach. Bohaterem dramatu jest znany z dziejów przeciwnik Maryi Ludwiki, przeciwnik jej polityki, i przeciwnik jej samej. Jakkolwiek jednak wielkie są zalety tego znakomitego utworu, bohater główny jego, jest zdaniem naszym trochę chybiony, a to dla tego, że do wszystkich jego złych i dobrych przymiotów brakuje mu jeszcze jednego warunku, po którym poznaje się charakter, i od którego zależy stanowisko postaci historycznej w dziejach.

Tym warunkiem jest wola. Jerzy Lubomirski Szujskiego, nie ma wolnej woli. Wszystko co robi, robi tylko pod płaszczykiem konieczności. Ze wszystkiego chce go autor wytłumaczyć, i w tém przypisujemy mu wadliwość jego utworu. Inne postacie, jak Maryi Ludwiki, Jana Kazimierza, Stefana Czarneckiego, szlachcica chwiejnego jak trzcina, Grzymałtowskiego, nakreślone są nietylko z wielką prawdą historyczną, ale z głębokim poczuciem artystycznym, świadczącym o wyższości talentu p. Szujskiego. Jak powiedzieliśmy wyżej, trzeba by obszerniej dzieło to rozbić, aby je należycie ocenić. Nie mogąc zaś tego zrobić, ograniczamy się na tych kilku słowach, do których i to dodamy, że obok prawdziwej poezji i drgającej w całym tym utworze, zastanawia nas pewne nużące czytelnika zimno... nieznane w dotychczasowych pracach p. Szujskiego.

P. Bełcikowski wystąpił z dwoma poematami po raz pierwszy jako pisarz. Wystąpienie to przemawia za nim dość korzystnie. W dwóch poematach widoczny jest talent. Książkę składa poemat opisany Zofiówka, i dramacik Serafina. Obu utworom brakuje ciepła, obydwu cechuje wybitny rodzaj talentu p. Bełcikowskiego. Jest to talent myślenia i łatwego pisania. Myśli i oglądy nikt nie zapragnie więcej, ile ich tam jest, ktoby się jednak chciał ogrzać, nie mógłby. Dziennik literacki chwalcący te poematy, zapewne przez, względ na początek zawodu młodego autora, słuszną na końcu swych pochwał robi uwagę, iż w całości widać więcej oglądy, niż werwy. Wymuskanie formy oziębia często treść. W końcu dodaje, iż nie z miernych tylko utworów powiewa czasem chłód, powiewa on także i z dojrzałej kontemplacji. Jakaż to różnica tych wierszy pięknych p. Bełcikowskiego, od „Poezyi ostatniej godziny”, nieodżałowanego Syrokomli. Mamy je i delektujemy się niemi. Wy je znacie, boście byli najbliżej tego serca, które je wydzwoniło... ostatniem uderzeniem swoim. Cóż mamy wam o nich donosić. Inna to rzecz myśl a uczucie, inna rozum a serce. Poezya to dziewczica, więc jej o serce chodzić powinno, niż o rozum.

We Lwowie ukazała się książka jakiegoś pana I. N. p. n. „Nie Komiczna Komedia”. Jest to utwór pełen talentu i fantazyi, mi-

styczność jego przypomina Nieboską, nieznany autor zwraca na siebie uwagę tą publikacją; nie wiem czemu, prócz Dziennika Literackiego nigdzie o tém dziele nie było jeszcze wzmianki.

Z drukarni Bensdorfa wyszła książeczka przez p. Kaspra Zubowskiego p. n. „Pismaki” Jest to antyulicznikowska robota. Co tamta była warta, tyle warta i ta: mniej nawet o tyle, ile w niej mniej dowcipu i mniej potrzeby. O wartości artystycznej tego pamfletu, nie ma mowy. Feletonista Czasu pochwalił w niej niejaki dowcip, z czego widać, że podstarzawszy się, przestaje już na małym. Ciekawym, kiedy pokaże się ten upadek jego wybredności, w sądach o innych rzeczach. Nie broniąc Ulicznika, bo czytelnicy także przypomną, żeśmy go sami dawniej potępiali, dziwimy się obronie feletonisty pismaków.

Skarbczyk domowy nakładem Wilda, pod redakcją Gustawa Czernickiego, jest oczekiwany; ma się on w tych dniach ukazać. Ilustracja winietki, rozrzuconej z programem, świadczy o dobrze obmyślanych obrazkach. Pani Goczałkowska przestała wydawać *Wieniec*: zamierzone wydawnictwo *Encyklopedyi*, nie przyszło jeszcze do skutku.

Ruch literatury Wywialkowskiego obezwładniał. Na dwóch zeszytach błędnych skończyło się przedsięwzięcie. P. Wywialkowski drukuje teraz *geografię Polski*; w Krakowie od marca ma wychodzić nowe pismo polityczne.



Redakcja Biblioteki Warszawskiej.

MUZYKALIA.

Moniuszko Stanisław. Wieczny pokój Lirnikowi! słowa *Seweryny z Żochowskich Pruszkowej*. Warszawa, nakł. i sztych G. Gebethnera i R. Wolffa, lit. W. Otto, str. 5, zlp. 2.

Zareba Władysław. Piosnka i mazurek, dwa śpiewy z towarzyszeniem fortepianu, słowa *Franciszka Dąbrowskiego*. Żytomierz, nakł. K. Budkiewicza, lit. W. Otto, sztych G. Gebethnera i R. Wolffa, str. 12.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Kwiecień 1863 r.—W zupełnej stagnacji handlu księgarskiego, możemy tylko wspomnieć, szczególniej staranne i ozdobne wydanie dzieła p. n. *Wieczory z Babunią*. Powieści i opowiadania poświęcone dorastającej młodzieży polskiej, przez Władysława z Rogozińskich Izdebską, z 24 rycinami chromolitografowanymi. Nakład Gebethnera i Wolffa. Wydawcy drukowali tę książkę za granicą. (Naumburg, drukarnia G. Pätz'a), głównie z powodu braku dobrego papieru w kraju. Na druk równie piękny, a może i ozdobniejszy, zdobyłyby się nasze zakłady typograficzne; ale papieru takiego papieru nie potrafią za tę cenę wyrobić. Cierpi na nędznym wyrobie papieru, wydawnictwo książek polskich, szczególniej téż wydania drzeworytowe. O téj szacownej pracy, pełnej wartości, powiemy obszerniej w dziale właściwym.

— Zwraca szczególniej uwagę wydanie *Pięcioksięgu Mojżesza* dla żydów Polaków. Tłumaczył z hebrajskiego i objaśnił komentarzem, dobrze już zasłużony piśmiennictwu naszemu Daniel Neufeld, redaktor *Jutrzenki*. Wydany zeszyt obejmuje przekład piérwszej księgi rodzaju, Genesis, po której z oddzielnym tytułem i paginacją (str. 45), dołączone jest *światło zakonu*. Uwagi i objaśnienia gramatyczne, leksyograficzne, historyczne, geograficzne i obrządkowo-religijne. Ważna ta publikacja, nie tylko pod względem literackim, spowoduje nie wątpliwie, poważny rozbiór i ocenienie.

— Encyklopedia powszechna bez przerwy wychodzi, obecnie zaczęła się drukować jedna z największych liter *K*, która najniżej zgórą dwa tomy obejmie.

— Tygodnik *Illustrowany*, zaleca się coraz lepszymi drzeworytami, postęp widoczny. Pismo bogate, doborową treścią, dziś już za-

częło tom VII od swego zawiązku. Całość stanowi piękny skarbiec ojczystych pamiątek. Obecnie redakcyja oprócz artykułów treści historycznej i archeologicznej, rozpoczęła druk powieści Zacharyasiewicza, malującej społeczność galicyjską: po niej pójda mniejszych rozmiarów powiastki utalentowanego pisarza Józefa Dzierszkowskiego, który stale osiadł w Krakowie, i śliczna powieść J. I. Kraszewskiego p. n. *Pomywaczka*, w której główną postacią jest książę Józef Poniatowski. Do wybornie skreślonego obrazu Podola Galicyjskiego, przez Władysława Zawadzkiego, przygotowują rysunki Juliusz Kossak, znający tę okolicę naszego kraju dokładnie.

— W N. 105 *Przyjaciela Dzieci*, wydawca J. Münchheymer ogłasza, że do współredakcyi tego pisma zyskał znanego pisarza Jana Chęcińskiego. Dobra to wróżba dla *Przyjaciela Dzieci*, i teraz spodziewamy się, że pismo to odpowie warunkom wszelkim, jako publikacya mająca kształcić młode pokolenie zdrowem ziarnem nauki. J. Chęcińskiego czytamy w tymże numerze *epilog* do przemysłu wędrownego po ulicach Warszawy, który tak zakończya:

„Tak, drogie dzieci! Jak wśród budowy,
Brata się marmur i bal sosnowy.
Jak na gmach wzniosły, piękny i trwały,
Różne składają się materyały;
Tak społeczeństwo z różnych postaci,
Z różnych zdolności w całość się składa,
Każdy w kierunku jaki Bóg nada,
Swoją trud połączy z trudem współbraci.
Toż gdziebądź kogo skinienie Boże
Umieści, każdy byle uczciwy,
Mędrzec, czy oracz skib czarnej niwy,
Równy szacunek pozyskać może.
Szanujcie zatem tych prostych ludzi,
Co po swojemu pracują z nami:
Komu nieczemność duszy nie brudzi,
Temu jój żadna praca nie splami.”

— Wyszyły z druku poszyty za luty i marzec Roczników Gospodarstwa krajowego z r. b. i zawierają następujące przedmioty: System finansów Lawa i jego zwolennicy, przez *Piotra Falkenhagen Zaleskiego*. Wystawa powszechna londyńska w 1862 r. z poglądem na przemysł tegoczesny i warunki jego potęgi, p. *Mich. Chevalier*. Powody rozwoju gospodarstwa angielskiego. O pismach edukacyjno-ludowych w r. 1862, przez *A. A. K.* Rozmaitości: Obliczenie gnoju używanego do produkcji plonów. Czego obawiać się można od konkurencyi krajów naddunajskich. Wyleganie zboża. Znaczenie krzemionki w roślinach. Bieżące wiadomości rolnicze. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. grudzień 1862 r. System finansów Lawa i jego zwolennicy (ciąg dalszy), przez *Piotra Falkenhagen Zaleskiego*. Wystawa powszechna londyńska w 1862 r. z poglądem na przemysł

tegoczesny i warunki jego potęgi (dokończenie), p. *Mich. Chevalier*. Odczyt z ekonomii społecznej, przez L. Wołowskiego. Powody rozwoju gospodarstwa angielskiego (dokończenie). Rozmaitości: Teoretycy rolnicy. Jak używać kapitałów w rolnictwie. Hodowla koni, przez Otto Fiedler. Prawidła zakładania sztucznych łąk trwałych i czasowych. Bieżące wiadomości rolnicze. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. styczeń 1863 r.

— *Konkurs*. W marcu 1861 r. redakcja *Gazety Polskiej* ogłosiła konkurs na pracę historyczną, niewielkich rozmiarów, mogącą się pomieścić w odcinku; za którą oznaczono nagrody złotych tysiąc, własność rękopismu i dalsze jego użycie zostawiając autorowi.

Okoliczności mniej poważnym i przydłuższym pracom przyjazne, konkursowi temu jak wielu innym u nas ogłoszonym, do skutku przyjść nie pozwoliły.

Na termin 1862 roku d. 2 marca nadesłano jedną tylko rozprawę, która przez toż samo, że była jedną i bez współzawodnika, nagrody otrzymać nie mogła. Za zgodą autora zatrzymała ją redakcja do marca 1863 r. Gdy jednak i w tej porze więcej rozpraw nie przybyło, zwracając nieznajomemu autorowi jego rękopism, mamy sobie za obowiązek powtórzyć jeszcze, że konkurs zawsze trwa i że do niego wzywamy uparcie współpracowników.

Z wyłączeniem historii współczesnej, zostawiamy wybór przedmiotu w dziejach narodowych, do woli i upodobania konkurujących, rozmiar pracy może być kilku-arkuszowy, byle ona wewnętrzną swą wartością odpowiadała głównemu zadaniu. Tém jest, nie tak wydobyć z niepamięci źródeł nowych, jak raczej zastosowanie prawideł ogólnych kunsztu pisarskiego do dziejów. Nie ujmując zasługom i zaletom dziejopisów naszych, z małemi wyjątkami, to co u nas się wydaje i tworzy, jest zebraniem mniej więcej przerobionych materyałów, krytyką, badaniem, nie jest jeszcze historią w całém, zupełném znaczeniu tego wyrazu. Mamy uczonych badaczy, dziejopisa, artysty, nikogo może prócz p. K. Szajnochy, dla tego historia mało się u nas czyta i z wyjątkiem kilku epizodów znajomych, nie może jakby powinna rozpowszechnić. Uczynić historią zajmującą, żywą, organiczną całością, nie odejmując jęj ścisłości, nie przetwarzając na fantazję poetyczną, oto właśnie pilne a ważne zadanie, do którego konkurs nasz jest małym początkiem. Uczucie ze wszech miar poszanowania godne, cześć przeszłości posunięta aż do drobnostkowości, często bardzo stała u nas na przeszkodzie, wyrobieniu z tych brył, z których każda święta nam się zdaje i godną zachowania, całości spójnej i jednolitej. W dziełach naszych leżą obok i wspaniałe płyty marmurów i skromny popiół startych cegieł.

Prace te są najczęściej zbiorem rumowisk, z których nowego gmachu, nie śmiano przez odrzucanie i ociosywanie wznosić.

Wskazówki do odgadnięcia charakterów osób działających w dziejach, charakterystyka wypadków widoczna ze źródeł, jakie do nas do-

szy, ślady życia dopełnić się dające pracą analogiczną nie wkraczającą za granice historykowi dozwolone, wszystko to pozostało nieużytem i martwem, nie tak może dla braku talentu, jak dla niedostatku odwagi, jak dla świętego owego postrachu, którym przejmując przeszłość. Chcemy ją zachować całą i dla tego nieśmiemy odsłonić oblicza przysypanego popiołem.

Wzory historyczne są liczne, dostarczają ich prace: Thierry'ch, Macaulay'a, Gervinus'a i wielu innych pisarzy. Konkurs nasz miał na celu wywołać właśnie taką żywszą próbę historyczną, do której nam na materyałach nie zbywa.

Może aż do zbytku oczekiwaliśmy i oczekujemy idealnego ich jakiegoś skupienia. Talent pisarza często potrafi dopełnić ich braków, jasnowidzenie umie dotworzyć, gdy najpełniejszy zbiór dla ślepych oczów będzie zawsze głośką niewyczytaną, nieodgadniętym hieroglifem. Gdy tyle talentów rzuca się na zadania różne lub wysiła na niemożliwe, czemużby ktoś nie miał spróbować dziejowego, choćby ograniczając jedną epoką, jednym wypadkiem, jedną postacią historyczną.

Dając zupełną swobodę treści, nieograniczając rozmiaru, mamy nadzieję, że znajdziemy przecie chętnych pracowników, którzy wezwaniu naszemu odpowiedzieć zechcą. Konkurs przedłużony trwa do d. 2 marca 1864 r., a wrazie potrzeby powtarzać będziemy wezwanie aż do szczęśliwej chwili, gdy okoliczności dozwolą mu się ziścić. Rozprawy z godłem autora i osobno opieczetowanem nazwiskiem jego, przyjmują się w redakcyi *Gazety Polskiej*, która zwrot ich, w razie przedłużenia lub niedojścia konkursu, zapewnia.

— W N. 13 czeskiego „Lumira” zamieszczony został wyborny przekład następujących sonetów krymskich (zniełki krymské) A. Mickiewicza: Bakczesaraj; Bakczesaraj w nocy; Hrob Potocke; Mohyly haremu; Mirza k'poutniku; Bajdary. Przekładu tego dokonał p. Józef Kolarz.

— Przekład czeski dzieła p. Lucyana Siemieńskiego pod tytułem: „Wieczory pod lipą”, dokonany przez p. Dawonina Liszeńskiego, drukuje się obecnie u p. Fourstki w Brnie.

— Posiedzenie komisyi archeologicznej wileńskiej, trzecie w tym roku, odbyło się w marcu pod przewodnictwem rzeczywistego członka Mikołaja Malinowskiego, z powodu choroby prezesa hr. Eustachego Tyszkiewicza. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący zawiadomił obecnych członków o zgonie rzeczywistego członka Towarzystwa księcia Ireneusza Ogińskiego, zmarłego dnia 18 lutego b. r. w dzie dzicznych dobrach swoich Retowie na Zmudzi. W dłuższej przemowie przewodniczący podał wybitniejsze rysy z pełnego zasług obywatelskich życia zmarłego, który był jednym z najgorliwszych członków Towarzystwa i niejednokrotnie o własnych siłach rozwijające się muzeum hojnemi datkami wspierał.

Po odczytaniu przez sekretarza naukowego protokołu przeszłego posiedzenia, zgromadzeni członkowie z zajęciem rozpatrywali okazałe i kosztowne wydanie biblij synajskiej, w 4 tom. in folio, której egzemplarz za Najwyższym zezwoleniem departamentu ministerium oświecenia przesłał w darze dla biblioteki muzeum. Grecki rękopisem tej biblij pochodziący z IV wieku po Chrystusie, ocalony ze szczątków spalonej przez Omara biblioteki alexandryjskiej, przez wiele wieków przechowywał się w klasztorze św. Katarzyny na górze Synaj, z kąd przewieziony do Europy wydany został kosztem rządu rosyjskiego przez profesora lipskiego uniwersytetu K. Tischendorfa, znakomitego hellenistę, zaszczytnie znanego ze swoich prac naukowych w dziedzinie filologii biblijnej. Wydanie to biblij synajskiej zawiera w sobie Stary Testament niepełny i Nowy Testament z listem apostoła Barnaby i księgą Hermesa. Odbite w niewielkiej liczbie egzemplarzy, których cena dla niewielu wybranych będzie dostępną, jest już dzisiaj prawdziwą rzadkością bibliograficzną.

Nakoniec odczytany został spis ofiar za miesiąc ubiegły.

— Czytamy w Gazecie Polskiej: Sołtykiewicz w sprawozdaniu o stanie akademii krakowskiej, które Fryderykowi Augustowi, królowi saskiemu i księciu warszawskiemu złożył, tak mówi: „Ale o! jak słodkie w duszy mojej uniesienie czuję, wymawiając twoje nazwisko pełen niepospolitej cnoty i rzadkiej nauki *Stanisławie Grzepski!* Gdyby nie było nic więcej, co by twoją pamięć między Polakami uwiecznić powinno, wystarczyłaby ta jedna, którą krajowi uczyniłeś, przysługa, kiedyś pierwszy w ojczystym języku wśród XVIIIgo wieku wydanym dziełem dał poznać współziomkom twoim wieczne i nieskończonego pożytku prawdy geometryi *Euklidesa*. Biegłość prócz tego twoja w języku greckim i hebrajskim, nie była w tobie martwym i nieużytecznym dla kraju talentem”.

Stanisław Grzepski urodził się w Mazowszu, niedaleko granic pruskich, w dziedzicznej swojej włości w Grzepsku, blisko miasta Mławy. Stanu szlacheckiego będąc, do nauk się uczciwych udał, nie naśladować tych, którzy urodzeniu swemu wiele ufając, o cnoty i nauki mało dbają.

Sołtykiewicz przytacza ze wszystkiem wyjątek jego biografa, który się w rękopiśmie z XVIIIgo wieku w bibliotece krakowskiej znajduje:

„Wydał potem, mówi tenże w r. 1566 polskim językiem geometryą, to jest naukę mierniczą. Do wydania tej książki miał okazywać z przypadku znacznego, który się stał w Wilnie przy dworze króla Augusta dla geometryi głupiej mierników na Podlasiu, którzy czasem przez pośredek izby sznur ciągnęli, dziury w ścianach przewierciwszy; o którym przypadku dostatecznie zrozumiesz z *Dziejów Polskich* opisanych przez imię pana Łukasza Górnickiego, Starostę tykocińskiego, Anno 1561”. „Tego roku, słowa są Górnickiego, pan z Tarnowa kasztelan krakowski a hetman koronny, umarł, a niedługo potem znalazł się człowiek zły jeden, który i pana i nas

wszystkich u dworu zatrwożył. Miernicy jeździli po Podlasiu w białym powiecie, nad którymi był od króla superintendentem niejaki Stanisław Skoczek, który miał imię Kundził u Grodna, które po-
tém zapłacił król Stefan. A iż ten Skoczek nieludzie się obchodził z ludźmi, tak iż czasem przez pośrodek izby sznur miernikom ciągnąć kazał dziury poprzewierciawszy, odjął też był niesłusznie niejakiemu Wojcikowi nie mało gruntu. Ten Wojcik kilkakroć królowi się skarżył o tę krzywdę, naostatek raz w Rudnikach tak domawiał królowi, -
com ja sam słyszał, iż godzien był znacznego karania. Jednak król, jako pan święty był, odprawiał go gładze i do pisarzów litewskich odesłał. W kilka dni potem, gdy król z łowów do Wilna przyjechał, napisał ten Wojcik kartkę, odpowiadając na gardło królowi, jeżeli nie każe powracać majątności tym ludziom, którym je miernicy bez żadnej przyczyny pobrali. Tę kartkę raniuchno przyklepił na wrotach pierwszych zamkowych z mostu zszedłszy, a w tenczas prawie gdy przylepiał tę kartkę, szedł sługa kuchenny drażny od spiżarnego po kury i po co inszego do szafarza. Tę kartkę gdy królowi przyniesiono, nie tak król jak my wszyscy, byliśmy w niemałym strachu. Tęgo Wojcika włóczono po mieście na łubie, a po włóczeniu ścięto. A gdy na śmierć był sądzony, podał rejestrzyk, w którym wypisane były zbrodnie mierników i Skoczkowe, zaczęł król kazać wiać imię Skoczki, i dlatego był bez niego: potem za przyczyną wielkich panów kazał mu je król zasię wrócić. „Tak opisał imci pan Górnicki ten tam przypadek, mówi dalej biograf, o którym gdy usłyszał pan Grzepski, wziął to przedsię, że z greckich autorów, osobliwie z Euklidesa, po polsku napisał co rozumiał być z tej nauki sposobniejszego do łatwego zrozumienia dla Polaków; napominając jednak czytelnika, aby z pilnością raz, drugi i trzeci czytał porządkiem. W przedmowie tej książki narzeka, że geometrya nie jest w słusznym u Polaków poszanowaniu i zachowaniu jako w innych krajach”.

„Była to rzecz, są znowu słowa biografu, prawie natenczas jako w języku polskim niezwykajna, tak dziwnie wszystkim w Koronie i księstwach do Korony należących przyjemna, i która jemu dość już u ludzi zacnych przez naukę głęboką znajomemu, więcćj dodała u wszystkich stanów znajomości i przyjaźni”.

W roku 1570 zakończył Stanisław Grzepski, w połowie prawie biegu, cnotliwe i pożyteczne życie, z powszechnym wszystkich żalem, którzy znali, ile na takim mężu ojczyźnie i naukom zależało. Dlatego też ubiegali się z okazaniem po jego nawet śmierci tego szacunku, który dla niego mieli za życia. Sokołowski położył mu nagrobek w kościele św. Anny.

Równie i Jan Kochanowski, Grzepskiego przyjaciel, a razem cnot i nauk jego czciciel, takie z powodu śmierci jego napisał wiersze, mające być na grobowcu jego położone:

To, miejsce, w którym ciało twoje pochowano,
Godna rzecz, Grzepski, aby łzami obmywano.
Nauka, cnota, rozum, i postępki święte,

Tam z tobą w ten grób razem z pośrodką nas wzięte,
 Świat jeżeli dobrze znał te przymioty w tobie,
 Mógłby nie rok, ani dwa, czernić się w żalobie
 Po twem zejściu; lecz póty, póki sam stać będzie,
 Niech się twe imię sławi i długo i wszędzie.

Napisał także i łacińskie Epigramma na uwielbienie biegłości jego w językach łacińskim i greckim, które Soltykiewicz następnie spolszczył:

Czy cię mam nazwać Grzepski! Rzymianem czy Grekiem,
 Nie wiem; tak jesteś w obu językach człowiekiem
 Biegłym: i luboś Polak, na twych ust słuchanie,
 Otwarli nie raz usta Grecy i Rzymianie.

Julian Bayer wydał podobiznę geometryi Grzepskiego, jako pierwszej w języku polskim, a którą wykonał p. Seweryn Oleszczyński, znany powszechnie litograf. Tytuł jej jest taki: „Geometrya to jest miernicka nauka, po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg i t. d. Teraz nowo wydana, r. 1566. W Krakowie, Łazarz Andrysowic wybił”. Książki tej dostać można w księgarniach warszawskich po cenie złp. 3, za egzemplarz.

— Na odbytém w d. 8 b. m. *posiedzeniu Komissyi Balneologicznej* w Towarzystwie naukowem krakowskiem, załatwiono następujące przedmioty: 1. Rozbiór statutu kąpielnego zaprojektowanego zbiorowo przez lekarzy zdrojowych w całej monarchii austriackiej. 2. Ocenienie sprawozdań z r. 1862 nadesłanych z Truskawca i Szczawnicy. 3. Przedłożenie mapy i akt urzędowych wyjaśniających projekt nowej drogi do Szczawnicy wiodącej. 4. Uwagi nad wnioskiem prezesa Majera względem obniżenia cen i taks w zdrojowiskach krakowskich dotąd praktykowanych. Następnie dr. Zieleniewski streścił stan zdrojowiska w Krynicy w r. z., podał wypadki z dostrzeżeń meteorologicznych, wyszczególnił lekarzy podczas lata w zakładzie tym bawiących, wyliczył nabytki i ulepszenia dokonane, jak niemniej niedostatki jakie dotąd w Krynicy dostrzegać się dają.

— Znany wydawca Żupański zamierza puścić w obieg *Maryę Malczeskiego* ozdobną dwunastą miedziorytami i pięcią drzeworytami, następnie *Wallenrodą* z dziewięcią drzeworytami, *Grażynę* z trzema drzeworytami i *Pieśń o ziemi naszej* z dziesięcią drzeworytami. Wydania te, jak wszystkie Żupańskiego nosić będą zapewne cechę prawdziwie artystyczną.

— Posiedzenie oddziału nauk moralnych, sztuk i archeologii w Towarzystwie naukowem krakowskiem odbyło się d. 30 marca r. b. Po przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia, prezes Towarzystwa Majer wyliczył stan sprawy obchodu 500-letniego jubileuszu uniwersyteckiego, a to ze względu na zamierzony w nim udział Towarzystwa naukowego, które zamierza przysposobić do druku publikacyą

dzieła jednego z dawnych historyografów tej głównej szkoły. Według sprawozdania prezesa Towarzystwa trudności zachodzące w sprawadzeniu autografu historyografa Temberskiego z biblioteki kurnickiej, dotąd nie zostały uchylone, w skutek czego sprawa przysposobienia do druku tego rękopismu poszła w odwłokę. Prezes Majer ze względu na tak opornie idący postęp w przedsięwzięciu wyżej wspomnianej publikacji, radzi wypracować naukową monografią wsi Mogiły pod Krakowem i ogłosić ją w chwili, na rzecz jubileuszu uniwersyteckiego.

Następnie sekretarz oddziału nauk moralnych Jan hr. Załuski, jako przewodniczący w komisji wyznaczonej na poprzedniem wspólnem posiedzeniu do złożenia grona redakcyi dla pisma czasowego, mającego być organem obu połączonych oddziałów nauk moralnych, oraz sztuk i archeologii, zdał sprawę z usiłowań w tym przedmiocie poczynionych. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż dziewięciu członków oświadczyło się gotowemi do współpracownictwa w wydawaniu rzeczzonego pisma. Zgromadzenie poczytując siły te za wystarczające do wydawnictwa zamierzonego czasopisma, zaprosiło oświadczających się, by ci utworzywszy grono redakcyjne, złożyli szczegółowe sprawozdanie na następnem posiedzeniu, a to celem ostatecznego zniesienia się w tej mierze z komitetem Towarzystwa.

— We Lwowie p. Wagilewicz przeznaczony do uporządkowania archiwum miejskiego, z całą gorliwością posuwa mozolną pracę. Odczytane dokumenta odpisują się z zachowaniem wszelkich wymagań naukowych, i z wielkiem znanstwem przygotowują się do druku. Dokumentów tak przygotowanych jest już przeszło 400. Najstarsze sięgają XIII i XIVgo wieku.

— W starodawnym Tyńcu, którego pierwsze wspomnienia ni kną w wiekach przedchrześcijańskich, osobliwsze pojawiło się zjawisko. Wśród dnia 18 marca, o godzinie 2ej po północy, od gór tynieckich zwanych Tropówkami, od miejsca gdzie są trzy pieczary szerokie i długie na 10 łokci, z domów Podgórki tynieckiej, na półtóry ćwierci mili od Tyńca, gdzie jest 14 domów do Tyńca należących, widziano z pierwszego domu od strony wsi Koła Tynieckiego, osobliwe zjawisko. Józef Wywerka, tam zamieszkały, zbudziwszy się o 2ej po północy na szczekanie psa, ujrzał wielkie światło w izbie, a także cienie migające się po ścianach. Gospodarz ów wyszedł z domu na pole i widział niezliczone mnóstwo świateł, w postaci słupów płomiennych, na chłopa wysokich, jak ciągnęły szeregiem gościńcem od Tyńca, przez jezioro w Kole, przez Wisłę, ku Bielanom, Pogorzałom i Krakowu. Gospodarz ten w wielkim będąc strachu, pobudził sąsiadów, którzy toż samo zobaczyli, i wszystkie swoje sprzęty spakował i wyniósł z domu, a bydlę spędził do lasu. Toż samo uczyniono i po innych domach, a 80letnia Maryanna Tyłkowa rozchorowała się z przełknięcia. Widziało też ów pochód świateł wielu innych ludzi i poświadczą to pod sumieniem, a wszyscy wielce byli przerażeni. Zjawisko to trwało od 2ej do 4ej po północy.

— Przegląd Europejski, naukowy, literacki i artystyczny J. I. Kraszewskiego, wychodzi i w roku bieżącym. Trzy zeszyty, stanowiące tom 3ci tej publikacji już wyszły i odznaczają się staranniejszą redakcją jak poprzednie, a zarazem doborem treści. Oprócz tłumaczeń, które główną stanowią podstawę *Przeglądu*, jest wiele zajmujących oryginalnych artykułów. Szkoda, że redaktor, listy swoje pod Y drukuje w *Gazecie Polskiej*, a nie z bogactwami *Przeglądu*. Takiej treści artykuły pełne wartości naukowej, właściwsze miejsceby miały w tak poważnej publikacji: w *Gazecie* mało kto je czyta, i przechodzą bez użytku, zajmując tylko kolumny codziennego pisma. Spodziewamy się, że listy *Ypsylona*, po pewnym czasie w oddzielnej książce ujrzymy.

— Okoliczności, które towarzyszyły śmierci króla szwedzkiego Karola XII, nie zostały dotąd należycie wyjaśnione. Król rażony został 30 listopada 1718 r. kulą w głowę podczas oblężenia twierdzy norweską Friederichshall, w chwili, gdy znajdował się w przykopach i przypatrując się robotnikom, obrócony był twarzą do wałów twierdzy. Znalaziono go w tém położeniu martwego, z ręką na rękojeści szpady. Wiele głosów dawało się z tém słyść, że kula padła nie z twierdzy, lecz z obozu szwedzkiego, a nawet wymieniano nazwiska dwóch Francuzów, którzy pozostawali jakoby w bezpośrednim do mordercy stosunku. Dnia 26 sierpnia 1859 r. Karol XV, król szwedzki i norwesk, czyniąc zadosyć prośbie historyografa Fryxella, pozwolił otworzyć grób Karola XII, ażeby ludzie naukowo uzdolnieni zbadali ranę, która przyprowadziła pomienionego monarchę o śmierć. Badania w tym względzie odbyły się 31 sierpnia tegoż roku, w przytomności króla, księcia Ostergotlandzkiego, licznych dygnitarzy, prof. Fryxella i prof. Scholandera z akademii sztuk pięknych. Badania te dokonane zostały przez zmarłego już prof. anatomii i fizjologii w instytucie karolińskim Netziusa, tudzież przez prof. chirurgii Santessona i lekarza królewskiego Lundberga. „*London Medical Times*,” ogłosił rezultata tego badania, z którego następujące szczegóły na uwagę zasługują: Prof. Fryxell powiada, że zbadanie rany Karola XII miało na celu zyskanie objaśnień co do zgonu tego monarchy. Że podobne badania nie były robione niezwłocznie po śmierci króla, pochodziło to ztąd, iż z początku nikt nie przypuszczał, iżby rana mogła pochodzić od strzału postawionego mordercy i dopiero później dworzanie i towarzysze wypraw króla powzięli niejaką w tym względzie wątpliwość. Podejrzenia te spowodowały, iż w r. 1746 nastąpiło pierwsze otwarcie grobu, lecz poprzestano tu na samém li obejrzeniu zwłok, a ogłoszone 12 lipca 1746 r. sprawozdanie urzędowe, pozostawiło wszystkie ważne kwestye po dawnemu nietkniętymi. Lecz przy ostatnim badaniu, po zdjęciu plastra, który przykrywał obie rany na głowie, przecięto skórę i w ten sposób zajrzano w sam mózg, który skutkiem nabalsamowania zwłok, był wypróżniony, tak, iż przekonano się o znaczném obrażeniu kości. Znalaziono z prawej strony czaszki ranę $2\frac{1}{3}$ cali długą i $1\frac{1}{2}$ cala szeroką, otoczoną na około cząstkami zdruzgotanej kości, i przekonano się zarazem, że uszkodzone były wszystkie kości

tworzące podstawę czaszki. Rana zaś z lewej strony, mająca u otworu $\frac{2}{5}$ cala, rozszerza się dalej aż do $2\frac{1}{6}$ cali. Z tych i innych skazówek, pomienieni trzej doktorzy przyszedli do przekonania: 1. Że strzał padł z prawej strony. 2. Że rozmiary rany służą dowodem, iż zrzędzona została z broni fortecznej, kulą większych rozmiarów, i 3. Że zdruzgotanie kości na około rany pochodziło ztąd, że z powodu wielkiej odległości, z której dano strzał, siła i szybkość takowego zmniejszyła się. W każdym razie rezultata powyższe są dostateczne dla wykreślenia z kart historii podejrzenia o morderstwie Karola XII.

— Na uniwersytecie Jagiellońskim następujące wykłady są przeznaczone na półroczne letnie 1863 r.

Wydział teologiczny (po łacinie). Ks. Dr. Drożdżewicz. Zasady teologii, Wstęp do Starego Testamentu, Egzegeza psalmów z Wulgaty z uwzględnieniem tekstu hebrajskiego, język hebrajski, język arabski.— Ks. Dr. Schindler: Wstęp do Nowego Testamentu. Wykład ewangelii św. Marka z Wulgaty łacińskiej. Egzegeza ewang. św. Jana z tekstu greckiego, Egzegeza listów św. Pawła, Instytucje prawa kanonicznego.— Ks. Dąbrowski: Historia kościelna.— Ks. Dr. Teliga: Teologia dogmatyczna.— Ks. Gołaszewski: Teologia moralna (Po polsku).— Ks. Dr. Wilczek: Teologia pastoralna i Homiletyka.— Ks. Mioduszewski: Sinodologia.— Ks. Gołda: Katechetyka i Metodyka.

Wydział prawniczy (po polsku). Dr. Zoll: Pandekta, Prawo spadkowe rzymskie. Dr. Hayzmann: Prawo kanoniczne, Prawo małżeńskie katolików w Austrii.— Dr. Burzyński: Encyklopedia prawa, Historia prawa polskiego, Kodeks cywilny francuzki, Ustawa hipoteczna francuzka.— Dr. Duñajewski: Nauka skarbowa.— Dr. Fierich: Praktyka postępowania w sprawach spornych i niespornych.— Dr. Koczyński: Zasady prawa karnego i postępowania karnego.— Dr. Szlachetowski: Praktyka procesu cywilnego.— (Po niemiec.). Dr. Buhl: Dzieje państwa i prawa niemieckiego, Repetitorium z historii prawa niemieckiego, O prawie salickim.— Dr. Hammer: Prawo cywilne austriackie, Ustawa karna w przestępstwach skarbowych.— Dr. Koczyński: Proces karny austriacki.— Dr. Duñajewski: Administracja austriacka, Statystyka Austrii.— Dr. Fierich: Proces cywilny austriacki, O papierach obiegowych.— Dr. Szlachetowski: O dowodach w procesie cywilnym.

Wydział lekarski (po polsku). Dr. Kozubowski: Anatomia opisowa.— Dr. Majer: Fiziologia oddychania i rozwoju, Antropologia.— Dr. Piotrowski: Fiziologia mięśni i nerwów, Fizyka lekarska, Ćwiczenia fizjologiczne.— Dr. Skobel: Farmakognozya, Terapia ogólna, Farmakologia terapeutyczna.— Dr. Teichmann: Anatomia patologiczna, Ćwiczenie w sekcjach patologicznych.— Dr. Dietl: Klinika lekarska z patologią i terapią.— Dr. Bryk: Klinika chirurgiczna z patologią i terapią.— Dr. Rosner: Choroby skórne i weneryczne.— Dr. Sławikowski: Klinika okulistyka.— Dr. Kwaśniewski: Klinika położnicza, O chorobach dzieci, Położnictwo dla akuserek.— Dr. Madurowicz: Położnictwo teoretyczne, O chorobach kobiet.— Dr. Gillewski: Policia

lekarska. — Dr. Mohr: Choroby zwierząt i policja weterynaryjna. — Dr. Kryda: Semiotyka osadu moczowego, Chemia lekarsko-sądowa, Badania wydzielin patologicznych. — (Po niemiecku). Dr. Bryk: O narzędziach chirurgicznych i opaskach.

Wydział filozoficzny (po polsku). Dr. Kremer: Logika, Filozofia Greków, Pedagogika. — Dr. Mecherzyński: Historia literatury polskiej od końca wieku XVI do połowy XVIII, Historia literatury polskiej nowoczesnej. — Dr. Steczkowski: Trygonometria, O szeregach nieskończonych. — Dr. Karliński: Rachunek różniczkowy, Astronomia sferyczna. — Dr. Kuczyński: Nauka o głosie i świetle, Ćwiczenia fizyczne, Fizyka wyższa, Dyamagnetyzm. — Dr. Czerwiakowski: Botanika opisowa z terminologią, wycieczki botaniczne Zoologia. — Dr. Czyrniański: Chemia organiczna, Ćwiczenia chemiczne. — Dr. Alth: Geologia krajowa, Rozpoznanie kruszców. — Dr. Kowalczyk: Dynamika ciał stałych. — Dr. Zajączkowski: Teoria gammy, Elektromagnetyzm. — (Po niemiecku). Dr. Wachholz: Dzieje Grecji, Ćwiczenia w nowszych dziejach. — Dr. Julg: Mowa Demostenesa o wieńcu, Elegie Tibulla, Aeschines, Eneida Wirgila. — Dr. Bratranek: Poezye Goethego, Nauka stylu niemieckiego. — (Po francuzku) Aubertin: Literatura francuzka XVIII wieku, Ćwiczenia.

† Dnia 29 marca r. b. w Lubczy pod Woźnikiem, umarł do brze zasłużony dla piśmiennictwa naszego i podtrzymywania języka polskiego na Szlązku, Józef Lompa. J. F. Nowakowski w piśmie p. n. Odwiedziny u Józefa Lompy mieszczanina szląskiego, Wilno 1861, poznał nas dokładnie z tą szanowną postacią obywatela i pisarza.

Redakcja Biblioteki Warszawskiej.

Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy. M. kwiecień 1863. NN. 22—30, zawierają:

Przepis żywienia cieląt. O przyrządzaniu siana i przechowywaniu go w stodołach i stogach, p. *Konrada Haas*. Produkcya i wywóz jaj. Paszenie kur po ścierniskach. Projekt do wyrobienia zasady dobrego urządzania wsi i pól włościańskich, p. *Ksawerego Piechowskiego*. O przyrządzaniu siana i przechowywaniu go w stodołach i stogach, (c. d.). Rozbiór dzieła A. Polujńskiego p. t.: *Leśnictwo polskie*, (c. d.). O urządzeniu gospodarstwa wedle zasad nauki, przegląd nowego dzieła Justusa Liebiga (c. d.). Nowiny gospodarskie z okręgu Siennickiego, p. *Jana Swięczyca*. Okowita wychodząca za granicę. Środek przeciwko stonogom mурowym. O obiegu azotu w rolnictwie, p. *T. K.* Rok karmy siekaney. Obchodzenie się z łąkami nienawodnianemi. Środek przeciwko ślimakom. O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie w osadach włościańskich, p. *Ignacego Łyszkowskiego*. Ciekawe spostrzeżenia nad rośliną *Oenothera speciosa*. Gęsty siew czy rzadki? Chów ptastwa domowego, a mianowicie kur i kogutów. Gospodarstwo rolne i pierwotne do niego ukształcenie. Wiadomości handlowe.

Gazeta Rolnicza. M. kwiecień 1863. NN. 14—17, zawierają:

Konie czy woły są przydatniejszymi do prac rolniczych, p. *Juliana Żalińskiego*. Przegląd dzienników gospodarskich zagranicznych, z kwartału Igo 1863 r. Rzepak parasolowy. Piec kolisty dla wypalania wapna, cegieł i cementu, wynalazku Hoffmana i Maciejowskiego. Lucerna chińska. Rośliny nie przyjmują z powietrza azotu w stanie gazu, p. *Ludwika Boguckiego*. Przenośna maszyna do mielenia kości na nawóz. O roślinach łąkowych. Skutki wycieńczenia gruntów. Wstęp do ostatniego wydania chemii rolniczej Justusa Liebiga. O chorobie wina. Wspomnienie o życiu i pismach Józefa Lompy, p. *Zygmunta Gawareckiego*. Korespondenecye gospodarskie. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

MUZYKALIA.

Jungmann Albert. Tęsknota za ojczyzną. Melodya na fortepian. Op. 117. Warszawa, nakł. J. Kaufmann i F. Hörsich, litogr. W. Otto, str. 6, zlp. 2.

Chłopiec i dziewczyna, piosenka ulubiona z towarzyszeniem fortepianu. Warszawa, nakł. J. Kaufmann i F. Hörsich, lit. W. Otto, sztych Gebethnera i R. Wolffa, str. 6, zlp. 2.

Eada Kazimierz. Płoczanin, poemat-mazur, utworzony na skrzypce i fortepian. Op. 18. Warszawa, nakł. i lit. A. Dzwonkowskiego i spół, str. 10, zlp. 4.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Maj 1863 r.—Dnia 15 maja r. b. w auli szkoły głównej, po trzydziestu kilku latach odbył się po raz pierwszy akt inauguracyjny

na stopień doktora Ksawerego Pasiutewicza lekarza z uniwersytetu kijowskiego, profesora instytutu politechnicznego w Puławach.

Na zagajenie posiedzenia sekretarz wydziału lekarskiego Dr Łuczkiwicz odczytał wiadomość, że lekarz Ksawery Pasiutewicz złożył jeszcze w roku zeszłym byłej akademii medyko-chirurgicznej warszawskiej rozprawę po polsku napisaną pod tytułem: „O wrzodach na goleni”, którą konferencya b. akademii pozwoliła drukować pod d. 28 lipca 1862 r. Gdy jednak, jak wiadomo, akademie wkrótce zwinęta została, a raczej zamieniona tylko na wydział lekarski szkoły głównej, przeto p. Pasiutewicz w auli téjże szkoły rozprawy swęj publicznie bronił.

Następnie dziekan wydziału, doktor Le Brun, wskazał z urzędu dwóch opponentów z grona profesorów szkoły głównej, doktorów: Brodowskiego i Girsztowta, którzy po godzinnej blisko dyskusyi ustąpili placu doktorowi profesorowi Łuczkiwiczowi występującemu głównie przeciwko siódmej z kolei tezie. Kiedy się jednak w ciągu rozpraw pokazało, że i doktoryzujący się i opponent jednegoż byli zdania, tylko chodziło o sposób czysto-językowy zredagowania tezy; wówczas dziekan zaprosił wszystkich doktorów składających wydział lekarski na ustęp. Po chwili w obec rektora, wszystkich członków szkoły głównej, oraz licznych słuchaczy i świadków, tenże doktor Le Brun ogłosił, iż zdanie całego fakultetu przyznało stopień doktora medycyny panu Pasiutewiczowi.

Na tym publicznym akcie uderzało obecnych zniknięcie tog i biretów, które dawny nasz uniwersytet warszawski zachowywał, a zarazem, że tak rozprawa, jak i obrona jęj były w języku ojczystym. Postęp ten w wrzuceniu form średniowiecznych i uszanowaniu narodowego języka musimy pochwalać.

— W stagnacyi ogólnej handlu księgarskiego wszystkie wydawnictwa peryodyczne uczuły zmniejszenie znaczne w liczbie prenumeratorów. Nie mówimy tu o gazetach, bo te potraciły ich na tysiące egzemplarzy, ale pisma tygodniowe i miesięczne mają niemałą różnicę. Ze wszystkich najmniej uczuł to *Tygodnik Ilustrowany* i *Przyjaciel Dzieci*, bo te chociaż chwilową mają stratę, wcale nieznaczną w liczbie prenumeratorów, wynagrodzone zostaną i zrównają właściwą ich liczbę przy sprzedaży półrocznych kompletów.

— Redakcyja *Encyklopedyi Powszechnej* skończyła druk tomu XIII, w którym znaczną część syllaby *Ka* pomieszczono. Zdaje się, że litera *K* zajmie jeszcze dwa tomy. Po ukończeniu téj litery połowa, rzec można większa, całego dzieła wykończoną zostanie.

— Pod opieką *Towarzystwa zachęty sztuk pięknych* w Królestwie Polskiem, wydane będą nakładem prywatnym *Krajobrazy polskie* w litografiach podług rysunku Alfreda Schouppego, z podróży jego po kraju, z tekstem historycznej lub legendowej treści. Krajobrazy polskie wychodzą w zeszytach z trzech litografij i tyleż kart tekstu

złożonych, a dziesięć zeszytów stanowią tom jeden. Po wyjściu tej zajmującej dla nas publikacji obszerniejsze we właściwym dziale złożymy sprawozdanie.

— Wyszedł tom IV, Część 1 pisma zbiorowego *Rocznik leśniczy* na rok 1863 i obejmuje: 1) Wyciąg ze sprawozdania i czynności zakładu rządowego praktyki leśnej w leśnictwie *Brok* za rok 1862. 2) Pobudka do pracy czyli rozmowa dwóch młodych ludzi o życiu, przez W. Jastrzębowskiego. 3) O pędzeniu smoły przez S. Kochowicza. 4) O własnościach niektórych drzew, krzewów i podkrzewów w użyciu lekarskiem. 5) O potrzebie znajomości praktycznej sadownictwa i pszczolnictwa w zawodzie leśniczym. 6) Rozmaitości poglądów na ochronę lasów. 7) Przegląd literatury leśniczej r. 1862—1863. 8) Rozmaitości. 9) Do przyrody, wiersz Jana Boruńskiego. Wytrwałej gorliwości p. Aleks. Połujańskiego zawdzięczamy tę publikację, która, jak mamy nadzieję, zamieni się wkrótce na pismo peryodyczne. Dziś, gdy czujemy, jakie nam szkody przyniosły marnotrawstwo lasów, zgnębna spekulacja w ich wyniszczeniu, należy połączyć wszystkie usiłowania, ażebyśmy nie tylko ochronili resztki tego skarbcu narodowego, ale starali się powiększać je przez umiejętne pielęgnowanie i zasiew pustych nieużytków, które u nas, jak w kraju rolniczym nigdy istnieć nie powinny, bo są świadectwem niedołężności gospodarzy naszych i nieogłędności zarządu, który wyniszczeniu lasów nie umiał zapobiedz. Pismo, które zamierza p. Połujański wydawać, nie małe w tej rzeczy może oddać usługi.

— W drukarni Karola Kowalewskiego odbitą została i wyszła rozprawa p. n. „O wrzodach na goleni. Rozprawa napisana przez Ksawerego Pasutewicza lekarza z cesarskiego kijowskiego uniwersytetu św. Włodzimierza, w celu publicznej obrony w Szkole Głównej dla otrzymania stopnia doktora medycyny.” Warszawa 1863 r.

— Klasa średnia mieszkańców kraju naszego, jak rzemieślnicy po miastach, drobna szlachta, koloniści polscy i oficjaliści gospodarscy po wsiach i t. p. stany, wyżej w pojęciach posunięte, z chęcią czytałyby dzieła i publikacje peryodyczne dla ich pojęć przystępne. Dotąd w tym kierunku piśmiennictwo nasze nic prawie nie posiada: bo *Czytelnia Niedzielną*, tych potrzeb sama zaspokoić nie jest zdolna: a *Kmiatek* jakkolwiek wybornie redagowany, wyłącznie jest poświęcony wiejskim rolnikom. Redakcja *Gazety Rolniczej* zamierza przy sposobniejszej chwili wydawać pismo illustrowane; nim jednak to przyjdzie do skutku, chciałyby wydać własnym nakładem pismo zbiorowe z obrazkami dla tej klasy mieszkańców Polski, jako *Noworocznik*, po najniższej cenie. W tym celu zawezwała pisarzy naszych o pomoc literacką w tak piękny cel.

— *Tygodnik Illustrowany* wkrótce z drzeworytami ogłosi zajmujący opis *Puszczy Białowiezkiej*, pióra Wacława Przybylskiego;

z powodu zaś drzeworytu przedstawiającego posąg świeżo wzniesiony w kościele PP. Wizytek dla Kazimierza Brodzińskiego, przez dawnego jego ucznia, a dziś obywatela i pracownika na polu literackim Eustachego Marylskiego, podaném będzie obszernie wspomnienie o autorze Wiesława, z wielą nowemi i zajmującemi szczegółami.

— Do życiorysu Tadeusza Kościuszki, zebrał Julian Bartoszewicz bogate zasoby. Zapewnie z nich ułożony niedługo czytać będziemy obszerny życiorys tego generała w Encyklopedyi Powszechniej. Badacz ten zbogaca ciągle tę publikacją ważnemi pracami, które stanowić będą podstawę główną, przyszłej Encyklopedyi polskiej. W jednym z ostatnich zeszytów Encyklopedyi Powszechniej, mieliśmy dwie obszernie rozprawy: o *Kalendarzach* F. M. S. i opis dokładny i staranny Kalisza, Cezarego Biernackiego.

— W Poznaniu wyszły: „Pamiętniki Ludwika Szczanieckiego, półkownika wojsk polskich, z rękopismów wydał Stanisław Szczaniecki, nakładem i drukiem N. Kamińskiego i spółki. Nieobojętny to materiał dla historyków naszych, którzy zechcą badać okres narodowych dziejów od roku 1809. Wiele pamiętników drogowych z tego okresu pozostaje w rękopiśmie: wydanie ich staranne byłoby wielce pożądanem.

— Historji literatury powszechniej przez Fr. Henryka Lewestama, wyszedł zeszyt VI téj ważnej i zajmującej publikacyi, zamykający tom I. Tom ten, obejmujący stron 569 ścisłego druku, obejmuje część pierwszą z głównym napisem: *Starożytność*, podzieloną na trzy księgi. Księga pierwsza: *Wschód*, druga *Grecy*, trzecia *Rzymianie*. Całe dzieło, jak mamy wiadomość, obejmie cztery tomy, tych rozmiarów co pierwszy. Spodziewamy się że gruntowna krytyka oceni należycie pracę p. Lewestama. Wydawca księgarz Alexander Lewiński zasługę położył w ogłoszeniu pracy, która dla młodzieży uczącej się, nie małą będzie pomocą w poznaniu dziejów literatury powszechniej: a wydanie odznacza się tak dobrym drukiem, odbiciem starannem i ścisłością druku, bez próżnych ustępów, które powiększają bez potrzeby objętość książki i jej cenę.

— W d. 5 maja r. b. odbyło się zwykłe miesięczne posiedzenie oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem krakowskiem. Prezes zawiadomił, iż dawca 200 złr. na geografję dla szkół początkowych Dr. Kański zgodził się na propozycyą Towarzystwa, aby gdy konkurs się powiódł, wyznaczyć z grona Towarzystwa jednego z członków do napisania takiej geografii.

Następnie sekretarz oddziału hr. Jan Zaluski zdawał sprawę w imieniu kommisji z pierwszego zeszytu Słownika polsko-łacińskiego ks. Antoniego Bielikowicza. Zdanie kommisji wypadło przychylne dla Słownika, używając takowy jako przydatny nie tylko dla szkół gimnazjalnych, lecz nawet i dla praktycznego użycia księży,

badaczy przyrody i t. p. Oddział przychylił się do zdania komisji, a uwagi przez członków swych poczynione przesłał autorowi.

Członek Towarzystwa prof. Dr. Mecherzyński odczytał początek nowej rozprawy swojej: „O reformie akademii krakowskiej, przeprowadzonej przez Kołłątaja w epoce od 1780 do 1784.” Odczytanie dalszej części rozprawy tej odłożono do następnego posiedzenia.

— Nakładem księgarni u Śgo Krzyża w Warszawie, wydano: „Kazania Katechizmowe” z dzieła ks. *Leonharda*, biskupa wikaryusza generalnego wiedeńskiego, przerobione i skrócone na dwa tomy przez ks. *Fr. Rakowskiego*, nauczyciela szkół publicznych. Dzieło to, jako zawierające w sobie wypracowany w formie kazań niedzielnych (na dwa lata przeszło), cały wykład religii świętej katolickiej, w sposób jasny, łatwy i przystępny do zrozumienia, każdemu, choćby najprostszemu człowiekowi, może być nader użytecznym nie tylko do nauczania ludu w kościele, lecz i do czytania dla wiernych. Może być wreszcie nie małą pomocą i ułatwieniem do wyjaśnienia wykładu religii w szkołach, bo z tego samego to dzieła co rzeczne kazania skrócony został *Leonhard*, używany w szkołach.

— Wkrótce wyjdzie z pod prasy drukarskiej: Zeszyt drugi ważnej pracy p. Walentego Dutkiewicza, noszącej tytuł: *Program z historii praw, które obowiązywały w Polsce przed wprowadzeniem kodeksu Napoleona*, a której zeszyt pierwszy uzyskał powszechne uznanie.

— Nakładem księgarni wydawniczej S. Orgelbranda i tegoż drukiem wyszedł *Cornelius Nepos. z objaśnieniami przez J. E.*, jako początek zamierzonego przez nakładcę wydawnictwa biblioteki najpotrzebniejszych dzieł łacińskich i greckich z objaśnieniami, dla ułatwienia nauki języków starożytnych. Biblioteka rzeczona, jako przedsięwzięcie bardzo praktyczne i będące na dobie, o ile sumiennie wykonanem zostanie, przy staraniach nakładcy o zyskanie naukowej pomocy ze strony pp. profesorów i literatów, wychodzić będzie w dalszym ciągu w miarę nagromadzania się potrzebnego materiału.

— Nakładem księgarni i zakładu artystycznego p. Dzwonkowskiego przy ulicy Miodowej, wyszedł *Żywot św. Franciszka z Assizu*, wyjęty z kronik miejscowych OO. Kapucynów, a wydany staraniem Ojca Prokopa, byłego prowincyała tegoż zakonu.

— We Lwowie nakładem Karola Wildta wyszedł zeszyt Iszy dzieła p. n. *Historia Cywilizacji w Anglii* p. H. T. Buckle, podług drugiego wydania angielskiego oryginału, przełożył Wł. Zawadzki. Nowość poglądów, śmiałość wniosków wyprowadzonych z badań na nowych źródłach opartych, zwróciły uwagę świata na to zjawisko na polu historii, ekonomii, etnografii, statystyki i filozofii, a dalej, tłumacz podejmując tę pracę rzucającą takie światło na dzieje nie tylko

Anglii ale całego świata, oddał prawdziwą przysługę, bo spolszczając je, zrobił przystępnem wielkiej liczbie czytelników.

— Gazeta Polska pisze: Jednym z najcenniejszych sztycharzy, któremi się Polska pochlubić może, jeżeli nie jedynym, jest Jeremiasz Falck, którego precudowne portrety są wszystkim znane miłośnikom, a nawet wielu takim, których sztuka w ogóle mniej obchodzi, znajome. Pierwszym co nań uwagę zwrócił był ś. p. Gwalbert Pawlikowski, człowiek którego zasługa dla krajowych dziejów sztuki, nie dosyć jeszcze ocenioną została. Falck dosyć też jest dziś w zbiorach zagranicą poszukiwany i zajmuje w nich zaszczytne miejsce. W skutek potworzonych zbiorów polskich, do których mieć go chciano, ceny sztychów Falck'a poszły bardzo stosunkowo wysoko. Niepełny spis sztychów tych dał w Athenaeum J. I. Kraszewski; wszakże katalog ten któremu wiele brakło, zawierał też kilka rzeczy zupełnie innym nieznanym. Pełniejszym spisem przysłużył się w *Bibliotece Warszawskiej* p. Ed. Rastawiecki, ale w nim opuściwszy także znaczną ilość rycin, zmieszał Ger. Valcka z Falckiem. wzorem innych katalogów i monografów, uwiedzionych tém, że oba Valck i Falck parę rzeczy jednakowych lub podobnych sztychowali. W spisie swym Rastawiecki przywiedzione przez Kraszewskiego jako Falck'a frontispisy do wydań Försterowskich, podał w wątpliwość. Dla znających rylec Falck'a, jego manierę, charakter, pochodzenie ich nie ulegało najmniejszej wątpliwości; przemawiało oprócz tego za Falckiem to, że u Förstera wydawał w tymże czasie swoje portrety. Wszyscy znawcy za granicą na pierwsze wejrzenie zgadzali się, przyznając te roboty Falckowi. Dziś mamy nowy dowód stanowczy na poparcie zdania Kraszewskiego, który się opierał na troskliwem rozpatrzeniu roboty, sposobu rytowania i porównania wielu sztychów artysty. Nie wszystkie zapewne wstępne karty Försterowskich wydań są Falck'a, ale większość tych, które wydawał w czasie pobytu w Gdańsku sztycharza, są niezawodnie jego robotą.

Dowodem dla znawców zresztą podrzędnym, bo tu rozstrzyga stanowczo sam charakter sztychu, najpierw jest cyfra Falck'a znajdująca się na jednej z tych rycin wstępnych, przy wydaniu Andr. Maksym. Fredry *Monita Politico-Moralia et Jeon ingeniorum*. Dantisci r. 1644. Pod tą ryciną jest z jednej strony cyfra A. B. A. Boy, z którego zwykle Falck sztychował, z drugiej cyfra J. F. najmniejszej nie zostawiająca wątpliwości. Jak w innych drobnych tego rodzaju robotach, tak tu cieniowanie obłoków, wskazuje od razu Falck'a. Rysunek wyobraża rękę z nieba wychodzącą, około której na karcie, *Norma virtute*, trzymającą szalę, z księgą na jednej, na drugiej stronie próżną i napisem: *Scire aut loqui recte sed agere praestat*. Poniżej pejzaż wystawiający Gdańsk w oddaleniu. *Jeon* i *Monita*, znajdują się często przy małym wydaniu Fredry: *Gestorum populi poloni*, z ryciną wystawiającą Sejm (bez podpisu i wątpliwa czyjej ręki) 1660 r. Najpiękniejsze zbiory Falck'a znane są arcyksięcia Alberta w Wiedniu, Dreźnieński, Sieniawski, hr. Działyński, p. Rastawieckiego, Pawlikowskiego,

Kraszewskiego. Po zwiedzeniu tych wszystkich kolekcij, spisaniu ich i porównaniu spodziewamy się wkrótce dokładniejszej niż dotąd mieliśmy monografii artysty, bo na tę oddawna zasługiwał.

— Znany z przekładu Zenda Vesty, *J. Pietraszewski* prof. języków wschodnich w Berlinie, oprócz téj pracy, której dokończyć nie mógł wydania, ma jak wiemy, parę rękopismów, które również druku czekają. W téj myśli, azali się kto nie znajdzie coby je chciał wydać, bliższą o nich chcemy podać wiadomość.

Zwraca szczególnież uwagę kilkoletnia podróż i pobyt na Wschodzie, rękopism znacznej objętości. We wstępie do niej kreśli autor życie swe, z którego dowiadujemy się, że się urodził w dawném Księstwie Warmińskiem, że się wychował w niemieckiej najprzód szkółce w Biskupcu. „Jako sierota, pisze, nudziłem się tam i z radością myślałem, że w Litwie są rodni swojacy.”

Boczkowski dominikan, powołał tam do nauk i zakonu braci matki mojej Ciecierskich, ci zaś wezwali doń braci moich i to doszło do mnie, a mimo śmiertelnej boleści wdowy i już zgrzybiałej rodzicielki mojej, z domu mnie wywiodło”. Wyjechał tedy do Grodna, gdzie lat siedm spędził w szkołach naówczas ks. Dominikanów. Tu opiekował się nim zacny regent Imbra. Z Grodna Pietraszewski rzucił się do Wilna, tak jak to wiele młodzieży naówczas szło do tego źródła, ufając w Opatrzność Bożą i pocziwe serca litewskie.

„Nie rozpaczaj żeś sierota i biedny, mówił mu prowincyał Ciecierski, i jam takim byłem, a Bóg mi dopomógł. Idź do Wilna! Tam ucząc od siebie niższych i siebie douczysz. Ciecierski ten długo wygnaniec, zwrócony później do kraju, zamiłowany w mineralogii, krzątał się około z bogacenia gabinetu szkolnego, z którym niewiadomo co się później stało. Dostał się do Wilna Pietraszewski, ale i tu mu szło ciężko, musiał przerwać naukę, rok przebył na wsi w Kowieńskiem, powrócił znowu do uniwersytetu. Münich dawał naówczas lekcye języka perskiego, któremu Pietraszewski chciał się poświęcić i w 1826 r. udał się w tym celu na wydział języków wschodnich w Petersburgu. Tu był współtowarzyszem Antoniego Szemiota, Edwarda Gut'a, Alexandra Szpicnagla i Adama Muchlińskiego. W roku 1831, skończywszy nauki dostał się Pietraszewski do poselstwa w Konstantynopolu i tak poczęła się ta podróż jego, którą opisuje. Zawiera ona wstęp obszerny, z którego tu wyciąg daliśmy, dalej podróż do Odessy, Konstantynopol, obyczaje i życie w Turcyi, przejażdżkę na górę Athos, do Brussy, Lampsaku, Czyzku i do Smyrny, wycieczki po Grecyi (Macedonii), Saloniki, podróż do Afryki, wyspa Lemnos, Eubea, Andros, Ateny, Kandya, Kreta, Alexandrya, Kair, Abukir, Liban, Beduini, Jaffa, Jeruzalem, Betleem, Nazaret, ziemia święta, Damaszek, Baalbek i t. d. Wskazujemy tu tylko główniejsze miejsca, o których autor, jakoteż o kraju i mieszkańcach, obyczajach ich, obszernie i ze znajomością rzeczy się rozwodzi. Dłuższy pobyt i wprawa w językach Wschodu, czyni tę wędrówkę zajmującą.

Drugą pracą Pietraszewskiego również niewydaną, jest całkowity przekład *Enevary Suhejli* czyli *Promienie czystej prawdy*, dzieła sławnego Pilpaja, wedle wydania w Bombaj r. 1828. Rękopism to bardzo obszerny, tłumaczenie dosłowne i wierne.

— *Serby łużyckie*. Ten kto przed wieki powiedział: *Natura maxime miranda in minimis*, wyrzekł prawdę, której może zastosowania sam z razu nie dostrzegał, wyrzekł ją nie całą, w formie nie zupełnie ściślej, ale dał początek wpatrzenia się w to, co pozornie jest drobnem, a przecież mieści w sobie ogrom życia. Nie ma w istocie rzeczy małych na świecie, myśmy to mali, że nam się niektóre wielkimi wydają, a że duch przenika materją aż do najdrobniejszego zakątka... to dowodzi lada jakie nawet badanie. Prawda ta zastosowuje się do wszystkiego.. Budzi zapewne wiele podziwu (może u niektórych współczucia) rozwijanie się czterdziesto milionowego państwa, my przyznamy się, że ludność parokroć sto tysięczna, albo owo kilkadziesiąt tysięcy raethów, albo garść gdzieś w zabytku nieznanym językiem mówiących pozostałców z wielkich narodów wędrowców, zajmuje nas daleko mocniej niż losy germańskiego plemienia, niż zwycięstwa anglo-saxonów lub choćby pyszne panowanie świata Gallów. Wstęp ten za długi może do kilku słów o Serbach łużyckich, ale niedostateczny do odmalowania pracy pocziwiej i walki jaką ta garść Słowian prowadzi z germańskimi wpływami, usiłując się im oprzeć i sobą pozostać. Serby łużyckie pod panowaniem saskim i pruskim na stariej ojcowiznie osiadłe, pielęgnują ostatek wiekowej spuścizny i pewnie jej sobie wydrzeć nie dadzą. Z wielkimi zasobami, ale z wytrwałością wielką idą drogą obowiązków swych z godną uwielbienia wiarą we własne siły. W Zgorzelicach i Budyszynie, skupia się gronko ludzi, które stara się oświatę rozszerzać, literaturę upowszechniać, język wskrzesić, zamięłowanie stariej serbskiej narodowości zaszczepić.

Tu zasiada skromna, wzorem czeskiej lubo inaczej urządzona Matycy serbska, o której to posiedzeniu rocznem d. 8 kwietnia opisanem w ostatnim zeszyście Łużyczanina, pod redakcją ks. Michała Bornika, przez J. E. Smolera wydawanego, chcemy słówko powiedzieć. Zgromadzenie członków Matycy i gości nie wielu zebrało się w gospodzie pod Złotą koroną; przytomnych było osób trzydzieści i trzy, między którymi kilku z Dreżna (Dreżdzan) słowiańskich narodowości ciekawych wędrowców. Prezesem był p. Rychtar, który je otworzył przemówieniem. Mówił po nim ks. proboszcz Seiler, wskazując zasługi zacnego Smolera dla narodowości serbskiej, na którego cześć ułożony wiersz przedstawił i w imieniu wszystkich mu dziękował.

Wspomniano następnie o skromnych wydaniach Matycy kalendarzu na r. 1863, Robinsonie V. Kulmana, o wydanym przez ks. Buka czasopiśmie, o słowniku serbskim rozpoczętym o zawiązanych stosunkach z *Biblioteką Warszawską* i Zakładem Ossolińskich we Lwowie. Liczba członków Matycy pomnażająca się doszła do 132,

między temi i innych narodowości pobratymczych są członkowie. Dochód roczny Matycy wynosił 461 talarów, z których wydano 390; cały jej zasób w gotowiznie nie przechodzi 442 talarów.

Z tak małemi środkami to ludzie ci umieją zaprawdę wielkich rzeczy dokazać, bo czynność ich około żywota serbskiego dla tych co bliżej znają jej skutki, prawdziwie cudowną się wyda. Rośnie z każdym rokiem ludność serbska tak jak niegdy z każdym się rokiem zmniejszała, rozwija literatura, tworzą zbiory starożytności, zabytków, ksiąg i rękopismów.

Na posiedzeniu podany był projekt wydania statystyki serbskich Górnych Łużyc, której na powszechną prośbę podjął się JMks. Jene z pomocą Broski i Dućmana.

Wieczorem po posiedzeniu zebrali się członkowie chcąc uczcić Smoler'a na biesiadę, która się długo w noc przy wesołej rozmowie i śpiewach przeciągnęła. Oprócz najstarszego pracownika, uczczono także głośnemi „sława” kks. Seiler'a, Rychtar, Buk'a, dr. Pful, Hornik'a, Fiedler'a i t. d.

O wychodzących w Łużycach pismach innych oprócz wymienionego już Łużyczanina, mówiliśmy, wspomnimy jeszcze raz *Katolickiego Pośła*, którego redaktorem jest także ks. M. Hornik. Ostatni numer jego zawiera rzecz historyczną, pogląd na stan kościoła katolickiego w początku roku 1863, miejscowe sprawy i różne wiadomości obchodzące narodowość i wiarę. Pisma te redagowane dla ludu i średniej klasy z wielkiem staraniem o popularność i przystępność, pomimo to są bardzo pracowicie obrobione.

— Znane *Legendy historyczne* p. Bronisławy Kamińskiej przeznaczone dla młodych panienek, doczekały się drugiego wydania (Poznań. Żupański, 8-vo 320 str.). Jestto zbiór tych ślicznych z naszych dziejów kwiatów poezji, przeciw którym historia może wystąpić z krytyką, ale one będą pomimo niej prawdziwsze od dziejów, bo malują to czego duch narodowy pragnął, co marzył, co widział w swęj przeszłości. Te ideały poświęcenia, zaparcia się, skruchy, pobożności, wiary, miłosierdzia, są to w istocie postacie dziejowe, choćby w dziejach nie istniały, choćby twarze ich inny w nich charakter nosiły. Jeśli nie tak było, tak być było powinno. Każdy naród tworzy sobie ideał wedle serca i pragnień, wedle natury swęj, a nasze nie mniej mówią o nas, jak hiszpańskie, niemieckie i włoskie. Na jednych wieków postaciach skupiają się cienie, na drugich światła, nie bez przyczyny i znaczenia. Legendy młodzieży dają najlepsze wyobrażenie jasnego ducha narodu: prawda sucha, zimna, smutna, bolesna często przychodzi aż nadto wcześnie.

— W Poznaniu, nakładem J. K. Żupańskiego wyszła: *Teologia* dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszję nauki w rzeczach zbawienia, napisana przez ks. J. K. Delerta penitencyariusza i kaznodzieję archikatedry poznańskiej (tom I, teologia dogmatyczna str. 390, tom IIgi teologia moralna i liturgika str. 368). Dzieło to

po części już było drukowane. Małżeństwo, według nauki kościoła św. katolickiego wyszło w oddzielną broszurkę, inne ustępy o galikanizmie, o modlitwie, o rozmyślaniu w Przeglądzie poznańskim, w Tygodniku kościelnym i osobno drukowano.

Ks. Delert jest autorem także popularnej historii kościoła katolickiego, w r. 1861 drukowanej powtórnie, która, jak niniejsze jego dzieło powstało z wykładów młodzieży odczytywanych na pensjach w Poznaniu. Wydanie to tylko znacznie do druku powiększone i pomnożone zostało. Dwa tomy obejmują teologię dogmatyczną, moralną i liturgikę.

Ks. Delert w krótkiej przemowie tłumaczy się dlaczego teologii moralnej nie wykladał według nowego systemu. „Oto z tej prostej przyczyny, powiada, że owa nowość niedawno urodziła się w Niemczech, a więc też jako bardzo młoda niema jeszcze powagi, że, co gorsza, powstawszy pod widocznym wpływem protestantyzmu i niewiary, odrzuciła prawie całkiem zwykłą pozytywność i treściwość teologiczną, zaniechała ascezy, i stała się tylko wodnistą etyką, słowem, że jest jałową, i takie też tylko wydaje owoce.

Następnie mówi autor jeszcze tłumacząc się dlaczego w żadną polemikę się nie wdawał, i takowej w wykładzie swym unikał; idąc za przykładem św. Franciszka Salezego, który polecał w duchu pokoju rozbiierać prawdy wiary.

— W Wilnie wyszło dzieło p. n.: *Medycyna do powszechnego użytku zastosowana*, przez dra Kazimierza Swiderskiego. Napisana w sposób dla każdego przystępny, zawiera następujące przedmioty: Część I. *O przesądach w leczeniu; anatomię*, opisującą części organizmu składające; *fizjologię*, czyli naukę o prawidłowych czynnościach każdej części; *hygienę*, o środkach zachowania zdrowia i zabezpieczenia się od chorób. Część II. *Terapię*, traktującą o leczeniu chorób środkami, które zawsze pod ręką mieć można; *o chorobach wymagających chirurgicznego leczenia*, t. j. o złamaniach, zwichnięciach, ranach i t. p.; *o ratowaniu pozornie zmarłych*; *o apteczce domowej*; *o najbardziej upowszechnionych metodach leczenia* (Morisson, Raspail, Homeopatya i t. p.).

— W Gazecie Polskiej czytamy zajmującą korespondencję z Birska, z końca kwietnia r. b. o małżeństwie u Baszkirów. Przywiedziemy tu cały opis, zwracając uwagę na pieśń, która brzmi co do myśli, jakby wzięta ze słowiańskich weselnych piosnek: „Młoda Baszkirka w tych dniach wyszła za mąż za młodzieńca także Baszkira, oboje wyżej ukształceni. Zawieranie małżeństw bywa wedle tutejszych zwyczajów szczególne: pan młody prosi ojca swego, lub w braku tego starszego brata, aby napisał do ojca panny młodej, z którą pragnie zawrzeć związki małżeńskie, a której nigdy nie widział, słyszał tylko o niej (gdyż Baszkirki i Tatarki rzadko i tylko w towarzystwach damskich pokazują się, na ulicy zaś ciągle mają twarz chustką lub szalem zakrytą) czyli chce wydać swą córkę za niego?

Jeżeli ojciec panny młodej wywiedziawszy się o prowadzeniu pretendenta do ręki córki zgadza się na to, wtedy odpisuje na list w tym względzie przez niego odebrany i naznacza tak nazwany kałyn tularga (to jest posag) przez pana młodego dać się ojcu za wziętą córkę mający. Posag ten w miarę zamożności tak rodziców panny młodej, jak i pana młodego bywa naznaczany; najbiedniejszy Baszkir lub Tatar płaci od 25 rubli srebr. i więcej, ten zaś, o którym dziś piszę, zapłacił 1,000 rubli srebr., które rozłożono na dwie raty: przy ślubie i przy zabieraniu żony do domu męża, które najmniej pół roku, a najwięcej lat trzy rodzice z domu swego po odbytych ślubie nie wydają. Kiedy pomiędzy ojcami państwa młodych ułożony zostanie dzień ślubu, wtedy przybywa pan młody w towarzystwie zaproszonych przez niego mężczyzn do miejsca, gdzie mieszka panna młoda i lokuje się w obcym domu, goście zaś jego udają się do rodziców panny młodej, która w osobnych pokojach w towarzystwie tylko samych kobiet zostaje i nikt z mężczyzn widzieć się z niemi nie może. Zaproszony muła do odbycia ślubu w domu rodziców panny młodej, w pokoju dywanami zastanym, siada po tatarsku na podłodze wraz z obecnymi gośćmi (kobiety nie mają nigdy udziału w modlitwach Tatarów i Baszkirów) i zaczyna czytać z alkoranu Suré (objawienie Mahometa); zapytuje ojców obojga państwa młodych w obec świadków jaki kałyn i kiedy termin opłaty, wspomina imiona nieobecnych państwa młodych i potrzykoc przemawia do będącej za firanką w oddzielnym pokoju panny młodej, czy chce pójść za mąż za N. N.? Na co ona stosownie trzykrotnie odpowiada. Po skończonym obrzędzie piją wszyscy obecni mężczyźni począwszy od muły tak zwany szerbiet (wodę ciepłą z cukrem rozpuszczonym) i na tém kończy się ten obrzęd. Dopiero posyłają po pana młodego, który wchodzi do domu rodziców w towarzystwie wysłanych po niego jego krewnych, tu zaczynają się powinszowania zawartego małżeństwa i w miarę zamożności rodziców panny młodej, ugaszczają się winem szampańskim (choć i to prawem Mahometa zabronione), oraz napojem własnego wyrobu zwanym Sawraską z miodu kwaszonego, wielkiej ilości chmielu i wody przygotowanym, który wyfermentowawszy jest bardzo upajającym. Po odbytych obiedzie weselnym, na którym baranina jest dominującą, drużbowie prowadzą pana młodego do pokoju dla niego przyrządzonego, przedzielonego zawieszoną firanką w rodzaju parawanu, za którą znajduje się już tam panna młoda; i zamknąwszy drzwi z sobą drużbowie wychodzą, a wtedy państwo młodzi pierwszy raz poznają się i oblicza twarze swych widzą. Na drugi dzień z rana ojciec panny młodej darowuje swemu zięciowi konia, a zięć w zamian mu pieniądze, lub sukno, podobnie i gościom obecnym na weselu rozdawia ojciec sukno, tibetjki (krymki), czapki (czapki tatarskie do modlitwy służące; zawój biały z czarnym stożkowatym wierzchem), chustki i t. p., ten rodzaj darowizny nazywa się Birnia. Goście zaś w zamian oddają podobnie rzeczy, a najczęściej pieniądze; najwięcej kładą tych pieniędzy na łóżko panny młodej tytułem na pościel: tym razem złożono rs. 560 (to praktykuje się

i w wyższych stanach Baszkirów i Tatarów). Później następuje obiad dla matki, pana młodego i mężczyzn, do którego tak dnia ślubu, jak i na drugi dzień damy w oddzielnych pokojach należą. Rozpoczynają się potem śpiewy narodowe, żałośnie przeciągane, i chociaż nie stosujące się może do obecnej pary, ale zwyczajne:

Anikijem beni nik tabtyng
Atikijem beni nik saldyng
Benignia satyb niłiar aldyng
Jasz jurjakijemne ut jakdyng
Jasz jurickijemnia ut jakchamezi
Tasz bejliab su-ha salsarchezi satsanhezi i t. p.

O! matko dlaczegoś mnie narodziła—

Ojciec dlaczegoś ty mnie sprzedał;

Sprzedawszy mnie cóżes zyskał?

Zraniłeś młode moje serce

Dlaczego ranić młode moje serce

Lepiej przywiązawszy kamień do szyi wrzucić w wodę i t. p.

Przy tych śpiewach traktują sawraską i herbatą, potem rozjeżdżają się goście oraz pan młody, który za pół roku po opłaceniu zupełnie kałynu ma zabrać żonę do swego domu, a w przeciągu tego czasu wolno mu odwiedzać żonę w domu jej rodziców. Wolno Baszkirem i Tatarom wedle alkoranu mieć żon siedm, tu najwięcej mają ich tylko cztery, a trzy ostatnie w miarę ubywania przez śmierć lub rozwód pierwszych: w niższej klasie mają ich po dwie i trzy dla lepszego prowadzenia gospodarstwa. Żona bowiem takiego Baszkira lub Tatarsa, daje jeść bydłu, koniom, poi ich, zaprzęga, a mąż tylko powozi. W ogóle Baszkiry i Tatary są tu narodem leniwym i zaciętym, w wyższych zaś sferach rzadko wielożeństwo teraz praktykuje się, i najczęściej jedną, a najwięcej dwoma żonami ograniczają się. Praktykują się także zabawy u Baszkirów i Tatarów tak zwane karhabutkasy. Odbywają się one wtedy: kiedy śnieg zniknie i zieloność się zacznie, gdzie mężczyźni na koniach, dzieci, i osobno na jednej płaszczyźnie z mężczyznami kobiety niezakrywając twarzy, w gry stosowne poważnie bawią się, wybierają na te zabawy miejsca wzgórzyste przy lesie; druga taka zabawa w ciągu roku bywa (Sabantuje) zwana; kiedy zaczynają orać na wiosnę, i trzecia Dżiin-Dżiin nazwana kiedy już zboże posieją. W lecie Baszkiry i Tatarzy w niższej klasie, chleba nie używają, a piją tylko tak zwany kumyz, mleko kwaszone od klaczy, bardzo pożywne i nieco upajające. Dodać tu winienem, że we wsi baszkirskiej lub tatarskiej matka zajmuje się uczeniem chłopców, a żona jego uczeniem dziewcząt po tatarsku.

— Wyszedł z druku zeszyt za m. kwiecień Roczników Gospodarstwa Krajowego z r. b. i zawiera następujące przedmioty: System finansów Ławy i jego zwolennicy (ciąg dalszy), przez *Piotra Falkenhagen Zaleskiego*. Przegląd dzieła Włóscianin Polski czyli gospodarstwo wiejskie dla użytku mniejszych gospodarstw i szkół rolniczych,

przez *Zygmunta Gawareckiego* w r. 1862 wydanego. Myśl do stowarzyszenia rolniczego. Zachowanie się roli względem nawozów ciętych przez *Dr. Horn*. Rozmaitości: Kukuruza olbrzymia i pasze zielone. Jeszcze o ściółce leśnej. Jej ważność dla lasów; czem w rolnictwie można ją zastąpić. Tworzenie się w naturze saletranów. Melilot syberyjski. Prawidła żywienia zwierząt. Bieżące wiadomości rolnicze. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. luty i marzec 1863 r.

— Zeszyt majowy Roczników Gospodarstwa Krajowego wyszedł z druku i zawiera następujące przedmioty: System finansów Ławy i jego zwolennicy (dokończenie), przez *Piotra Falkenhagen Zaleskiego*. Przymus i dowolność w nauce elementarnej, przez *A. A. K.* Przegląd dzieła „Rolnik Polski”, przez *Zygmunta Gawareckiego* i *Albina Kohna*. Znaczenie płodozmianu na roli, jego wpływ na nią, z uwagą o ile ściółka leśna jest zbyt częstą, przez *Dra Hanstein*. Rozmaitości: Kilka uwag o rolnictwie i o rasach owiec w Anglii. Prawidła żywienia zwierząt (dokończenie). Bieżące wiadomości rolnicze. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. kwiecień 1863 r.

† Dnia 18 kwietnia r. b. umarł w Poznaniu ksiądz Teodor Kiliński, znany autor kilku dzieł bezimiennie wydanych, a między innymi *Historji polskiej*, która doczekała się trzech wydań, oraz użytecznego: *Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego* przerobionego i pomnożonego z rysu *Łęskawa Łukaszewicza*.

† Dnia 24 kwietnia r. b. w piątek, około godziny 5tej po południu zgasł w kwiecie wieku, znakomitego talentu poeta ś. p. Mieczysław Romanowski, którego ostatni utwór *Popiel i Piast*, powszechnie wzbudził uwielbienie. Z prac drukiem ogłoszonych tego pisarza mamy: 1) *Choraży*, *Chart wataszki* 1854 r. 2) *Śpiewak z Oazy*, młody lutnista: poezye 1855 r. 3) *Łużeccy*: ustęp z wojen tureckich 1854 r. 4) *Projekta powieść*, 1860 r. 5) *Dziewcze z Sącza*. *Rzecz micszczańska z czasów wojny szwedzkiej* 1655 r., 1861 r. 6) *Popiel i Piast* tragedia w 5 aktach z podań i legend historycznych, wierszem, 1862 r. Wszystkie te utwory drukowane we Lwowie.

Redakcja Biblioteki Warszawskiej.